



URODZINY, CZYLI SAMOSĄD	str. 5
ZBRODNIA POD PARAGRAFEM	str. 7
KONKURS DLA WĘDKARZY	str. 10
BRONIĘ ŁOMŻYŃSKIEGO	str. 12
PIĘKNY OŚRODEK „PTAKI”	str. 16



KONTAKTY

10 (905)

8 MARCA 1998

CENA 1,50 zł

MARIA TOCKA

Przerwana misja

Pierwszy raz w życiu wyjechał za granicę.

Zwiedził Bejrut, Jerozolimę, Betlejem, Tyr, Hajfę, Tel Awiw.

Wdychał rozgrzane powietrze Pustyni Judzkiej, gdzie przerażały go piaszczyste góry i skały.

Po raz pierwszy w życiu rozkoszował się smakiem owocu kaktusa, który z kształtu i koloru przypominał trochę pomidora.

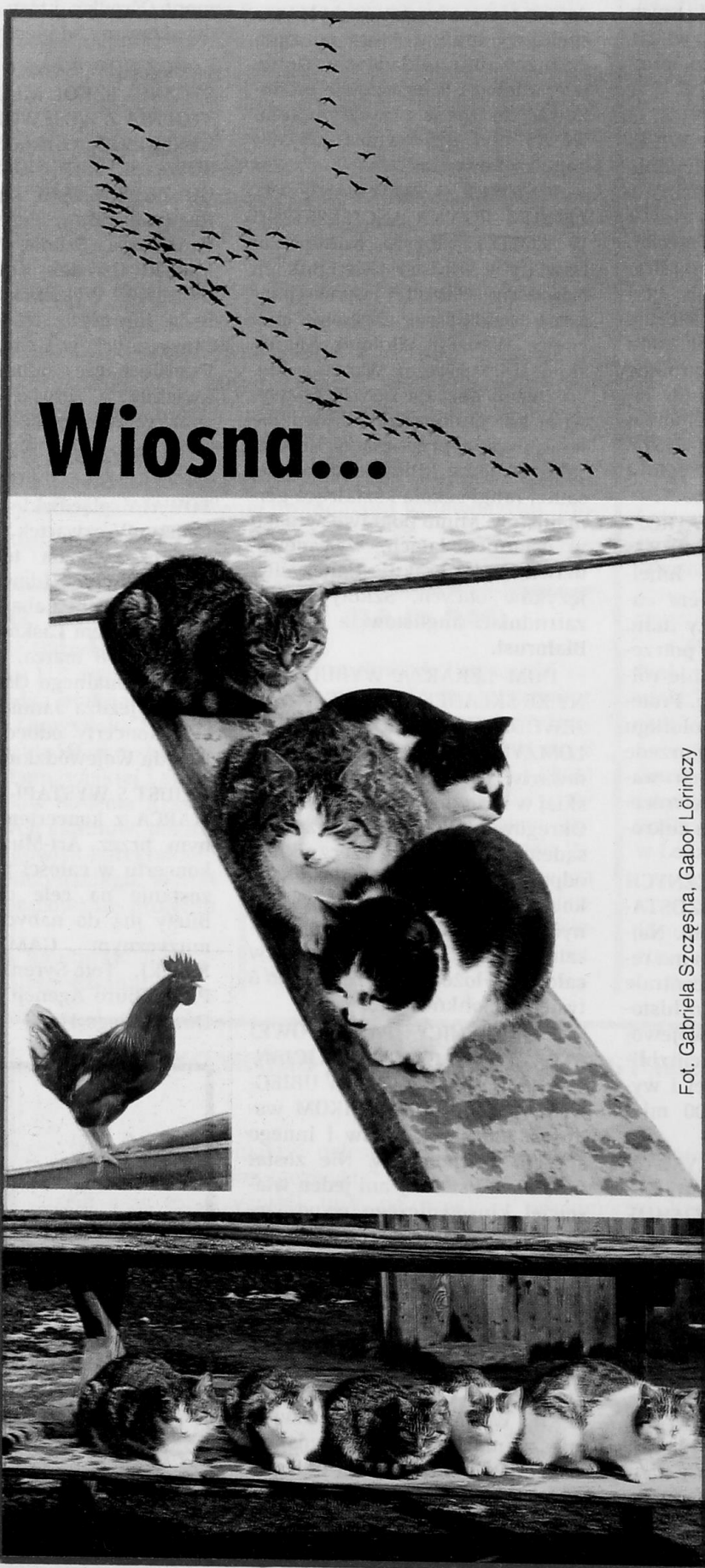
Obserwował zachowanie Libańczyków. Podziwiał ich dbałość o dzieci, o dom i pilnował się, by nie mówić o nich Arabowie, bo się obrażali.

Kąpał się w Morzu Martwym, które jest tak bardzo zasolone, że wyprze każde ciało.

Zaciąga się papierosem. Już nie byłoby to możliwe. Tuż za kolanem prawa nogawka jego spodni jest pusta.

str. 8-9

Wiosna...



Fot. Gabriela Szczęśna, Gabor Lőrinczy

JOANNA GOSPODARCZYK

Kilogramy bólu

W głowie Bogusława ciągle kołacze się wspomnienie telewizyjnej relacji o tragicznej śmierci mieszkanki Szczecina, która tak jak on, była chora na stwardnienie rozsiane. Kiedy zmarł jej opiekun, nikt nie zainteresował się losem przykutej do wózka kobiety. Sąsiedzi zawiadomili policję, gdy z mieszkania zaczął dolatywać podejrzany zapach. W środku znaleźli zmarłą z głodu chorą, którą podjadał jej wynędzniały kot.

str. 4



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:
Zdzisław Czeszejko-Sochacki o niezwykłych „kryminałach” • Joanna Gospodarczyk o stowarzyszeniu urzędników.

Ponadto: zespół Ultra Dance przed premierą płytową, skatowany pies, Jana Kulki miłości z historią.

DYMY NAD ŁAKAMI, WYPALANYMI PRZEZ ROLNIKÓW, pojawiły się w tym roku wcześniej niż zwykle z powodu braku śniegu. Strażacy musieli interweniować m.in. w Łomży, Piątnicy, Grajewie, rejonie Kolna. Służby ochrony przyrody po raz kolejny wydały apel stwierdzający, że wbrew obiegowym opiniom wypalanie traw nie użyźnia gleby, ale degraduje jej wierzchnią warstwę, zabijając życie biologiczne niezbędne do przebiegu wegetacji. Strażacy również przypominają, że proceder jest niebezpieczny dla samych podpalaczy, lasów i zabudowań. Akcje ratownicze w dodatku pochłaniają pieniądze, których może zabraknąć na rzeczywiście zagrażające życiu, zdrowiu, mieniu.

KANDYDATURĘ JANA STRZELCZYKA NA STANOWISKO WICE-WOJEWODY zgłosiła oficjalnie Rada Regionalna Unii Wolności w Łomży. Kandydat ma 46 lat i jest z wykształcenia inżynierem mechanikiem. Mieszka w Grajewie. Pracował m.in. w Zakładach Płyt Wiórowych, a obecnie kieruje spółką z siedzibą w Elku, która zajmuje się sprzedażą wyrobów grajewskiego zakładu. Jan Strzelczyk musi jeszcze odbyć spotkania z Radą Wojewódzką NSZZ „Solidarność” i Radą Okręgową Akcji Wyborczej „Solidarność”.

AKCJĘ PROTESTACYJNĄ ROZPOCZĘLI PLANTATORZY BURAKÓW, współpracujący z lubelsko-małopolskim holdingiem cukrowym, do którego należy m.in. zakład w Łapach. Na jego potrzeby buraki uprawiają głównie rolnicy z gmin Łomżyńskiego. Protestujący okupują siedzibę holdingu w Zamościu. Domagają się przede wszystkim korzystniejszych warunków kontraktacji i przywrócenia kredytu skupowego dla cukrowni.

TYLKO 10 TELEFONICZNYCH CENTRALI RĘCZNYCH POZOSTAŁO jeszcze w Łomżyńskim. Najwięcej starego typu sprzętu ma rejon Kolna. Do końca roku centrale ręczne powinny przejść do historii. W rejonach wiejskich województwa wskaźnik telefonizacji zbliża się do średniej krajowej i wynosi 8,8 telefonów na 100 mieszkańców.

POSEŁ SLD MIECZYSLAW CZERNIAWSKI STWIERDZIŁ, że ze zrozumieniem przyjął zmiany w urzędzie wojewódzkim (np. odwołanie dyrektora generalnego Teresy Poleckiej-Gryczan), ponieważ wojewoda nie rozpoczął rewolucji kadrowej „mimo nacisku różnych ugrupowań i koterii”.

WŚCIEKŁE LISY POJAWIŁY SIĘ w OKOLICACH Małego Płocka, gminach Perlejewo, Wizna i Piątnica. Weterynarze wprowadzają rygory ochronne w postaci zakazu wstępu do lasów. Od dziesięciu lat

nie było, na szczęście, w Łomżyńskim przypadków zachorowania wśród ludzi stykających się z chorymi zwierzętami. W kilku przypadkach doszło jednak do zastosowania zapobiegawczych szczepień.

ZAKŁADY PŁYT WIÓROWYCH W GRAJEWIE BYŁY GOSPODARZEM walnego zebrania Stowarzyszenia Producentów Płyt Drewnopochodnych. Dyskusja przedstawicieli tej branży dotyczyła przede wszystkim kłopotów, jakich przysporzyły nowe przepisy dotyczące ruchu granicznego, oznaczające znaczny spadek obrotów ze Wschodem. Drugim wiodącym tematem rozmów były perspektywy branży, która po zmodernizowaniu zakładów w Grajewie, Mielcu i Wieruszowie produkować będzie w przyszłym roku więcej płyt niż wynosi krajowe zapotrzebowanie.

WNIOSEK O POWOŁANIE KOLEGIUM JĘZYKA ANGIELSKIEGO W ŁOMŻY złożyło Kuratorium Oświaty w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Patronat i opiekę naukową zgodził się zapewnić placówce Wydział Filologii Angielskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Jeżeli decyzja będzie pozytywna, kolegium znajdzie siedzibę w budynku przy placu Kościuszki, gdzie od kilku lat działa tej samej rangi szkoła kształcąca germanistów. Mimo poprawy sytuacji w ostatnich latach, w województwie nadal brakuje nauczycieli języków obcych. Szkoły muszą zatrudniać anglistów z Rosji i Białorusi.

DOM LEKARZA WYBUDOWANY ZE SKŁADEK LEKARZY Z WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO, ŁOMŻYŃSKIEGO I SUWAŁSKIEGO otwarty został przy ul. Świętojańskiej w Białymstoku. Jest siedzibą Okręgowej Izby Lekarskiej z m.in. sądem lekarskim, rzecznikiem odpowiedzialności zawodowej, komisją do spraw praktyk prywatnych. Budowa trwała 6 lat i kosztowała 1,7 miliona złotych w całości wyłożonych przez blisko 6 tysięcy członków OIL.

PRACOWNICY PAŃSTWOWEJ STRAŻY RYBACKIEJ Z POLICJANTAMI SKONFISKOWALI W UBIEGŁYM ROKU KŁUSOWNIKOM wodnym 280 sieci, żaków i innego sprzętu do połowów. Nie został natomiast ustalony ani jeden właściciel kłusowniczego wyposażenia. Pięciokrotnie wymierzone zostały mandaty wędkującym bez stosownych zezwoleń.

SĄD REJONOWY W ŁOMŻY ROZPOCZYNA ROZPATRYWANIE SPRAWY CZTERECH MIESZKAŃCÓW ŁOMŻY OSKARŻONYCH O SERIE WŁAMAŃ i kradzieży w mieszkaniach w łomżyńskim osiedlu Południe jesienią ubiegłego roku. Na ławie oskarżonych zasiadają również dwaj paserzy (jeden z Łomży i jeden z Elku), któ-

rzy sprzedawali kradziony sprzęt elektroniczny i gospodarstwa domowego, najczęściej wynoszony z mieszkań. Szajka okradała najchętniej lokale na parterach bloków, wylamując drzwi balkonowe.

STATYSTYCZNA MIESZKANKA ŁOMŻYŃSKIEGO MA 2,1 DZIECKA, co stawia województwo w małej grupie regionów o najwyższym w kraju tzw. współczynniku dzietności kobiet. Przyrost naturalny w Łomżyńskim ciągle jednak spada.

HOSPICIUM POD WEZWANIEM DUCHA ŚWIĘTEGO w Łomży, prowadzone przez Łomżyńskie Towarzystwo Przyjaciół Chorych, zgodnie z decyzją władz miasta otrzymało w użytkowanie obiekty Ośrodka Sportów Wodnych przy ul. Rybaki. Samorząd Łomży uznał, że usługi prowadzone przez Hospicjum są w województwie bardzo potrzebne, a miasto i tak nie będzie mogło w najbliższym czasie zainwestować w remont Ośrodka, który nie był modernizowany od pięciu lat.

UCZNIÓW KLAS GITARY KLASYCZNEJ SZKÓŁ MUZYCZNYCH I STOPNIA Z WOJEWÓDZTWA ŁOMŻYŃSKIEGO, BIAŁOSTOCKIEGO, SUWAŁSKIEGO I OLSZTYŃSKIEGO ZAPRASZAJĄ do udziału w Regionalnych Przesłuchaniach Państwowa Szkoła Muzyczna i Miejski Ośrodek Kultury w Zambrowie. Wykonawców oceniać będą jurorzy z m.in. Akademii Muzycznych w Gdańsku i Łodzi. Przesłuchanie odbędzie się 4 kwietnia, a zgłoszenia przyjmowane są już od początku marca.

UCZTĘ DLA MIŁOŚNIKÓW MUZYKI DISCO POŁO PRZYGOTOWAŁY placówki kulturalne w Łomży. W czwartek, 5 marca występuje gwiazda tego gatunku Bogdan Smoleń (dawniej bardziej znany ze sceny kabaretowej i duetu z Zenonem Laskowikiem), a w niedzielę, 8 marca, na zaproszenie Regionalnego Ośrodka Kultury przyjeżdża Janusz Laskowski. Oba koncerty odbędą się w sali Urzędu Wojewódzkiego.

JUST 5 WYSTĄPI W ŁOMŻY 22 MARCA z koncertem organizowanym przez Art-Muz. Dochód z koncertu w całości przeznaczony zostanie na cele charytatywne. Bilety już do nabycia w sklepie muzycznym GAMVID (Stary Rynek), Foto-Syrenka (dworzec PKS), Biuro Agencji Art-Muz (ul. Dmowskiego 1).

ZNAKI CZASU

• W Bydgoszczy stanie pomnik upamiętniający wydarzenia z marca 1981 r., kiedy milicja pobiła na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej trzech opozycjonistów, tym Jana Rulewskiego, wybił mu protezę. Miejscowi mówią, że „będzie żab Rulewskiego”. Wszechszość polityków „Solidarności” 1981 r. negatywnie oceniło postawianie pomnika.

• Uchwałę Klubu Parlamentarnego AWS, która grozi wykluczeniem z klubu posłów, którzy krytykowali rząd J. Buzka, poseł Jan Jackowski (Stowarzyszenie Rodziny Polska związane z Radiem Marynarskim) nazwał zamachem na wolność słowa i ograniczeniem mandatu posła.

• Prawie jedna czwarta rolników była lub jest objęta pomocą społeczną, wynika z sondażu CBOS. proc. ankietowanych uważa, że przystanie do świadczeń pomocy społecznej jest czymś naturalnym.

• PSL domaga się, aby pod przewodnictwem prezydenta odbyła się liczna debata ekspertów na temat reformy samorządowej kraju. Liderzy zebrał już połowę wymaganych podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie wprowadzenia powiatów.

• Do byłej Jugosławii wyjechała już zmiana polskich policjantów, którzy w Bośni służą w pokojowych ONZ.

KTO MA ZBĘDNY WÓZEK

Fundacja Centrum Informacji no-Terapeutyczne dla Osób Niepełnosprawnych CITON w Łomży prosi osoby posiadające zbędny sprzęt ortopedyczno-rehabilitacyjny (wózki, chodziki, kule, itp.) o jego przekazanie do siedziby Fundacji przy Szosie Zambrowskiej 1/27 w godz. 8.30-16.00. Sprzęt może być używany. Po naprawie zostanie przekazany osobom, które nie znalazły na jego zakup lub szybkie otrzymanie w Punkcie Zaopatrzenia Ortopedycznego. Warunkiem otrzymania sprzętu z darowizny, podobnie jak w służbie zdrowia, przedstawienie wniosku lekarskiego o zapotrzebowaniu na urządzenia ortopedyczne.

Osoby, które chciałyby oddać sprzęt, a nie mogą go dostarczyć do CITON-u osobiście, proszone są o kontakt telefoniczny (086) 16-54-21 wew. 258 lub 16-40-12.



ZWIĄZEK MŁODYCH ROLNIKÓW

Wojewódzkie Struktury Centrum Narodowego Młodych Rolników powstały w Łomży na zjeździe z udziałem przeszło 500 gospodarzy, którzy nie skończyli 40 lat. Centrum jest swego rodzaju związkiem zawodowym, utworzonym na wzór organizacji działających w krajach Unii Europejskiej. Zdaniem uczestników dyskusji zjazdowi CNMR ma przede wszystkim dbać o interesy rolnictwa, brać udział w negocjacjach integracyjnych z UE, wystawić swoją reprezentację w tegorocznych wyborach samorządowych i następnych parlamentarnych. Opiekę nad młodymi rolnikami zadeklarowali starsi koledzy z Łby Rolniczej województwa. Przewodniczącym Centrum w Łomżyńskim został Karol Tyłenda z Szepietowa.

NAUCZYCIELE JAK TWÓRCY

Ministerstwo Edukacji Narodowej poinformowało, że nie ma prawnych przeciwwskazań, aby stosować wobec pracy nauczycieli zasady jak przy działalności twórczej, czyli z normą 50 proc. kosztów uzyskania przychodu. Oznaczałoby to w praktyce więcej pieniędzy dla nauczycieli przy takim samym obciążeniu finansowym placówek oświatowych (mniej dostawałby fiskus). Resort nie zamierza wprowadzać takiego rozwiązania jako normy, pozostawiając dyrektorom szkół rozstrzygnięcie, czy praca poszczególnych nauczycieli ma charakter twórczy.

HARCERSKIE „DROZDOWO '98”

Po raz piąty, w dniach 6-8 marca, odbędzie się Harcerski Złot Pamięci Druha Szarego „Drozdowo 98”, poświęcony 118. rocznicy urodzin twórcy projektu Krzyża Harcerskiego, księdza prałata doktora Kazimierza Lutosławskiego. Złot organizują 36 Łomżyńska Harcerska Drużyna Pożarnicza „Wigilowie” oraz Poczta Harcerska 101 przy pomocy i udziale druhow z hufców Ziemi Łomżyńskiej i sponsorów. Cele Złotu, to także inauguracja obchodów 80-lecia Krzyża Harcerskiego jako ogólnopolskiej odznaki naszych skautów, poznanie piękna Ziemi Łomżyńskiej, integracja środowisk harcerskich, kontynuowanie pięknych tradycji harcerstwa łomżyńskiego. Wśród przedzłotowych zadań dla uczestników było opracowanie projektu znaczka na następny złot pamięci druha Szarego.

Harcerskiej akcji „Drozdowo 98” towarzyszą konkursy: śpiewacki, historyczny, kulinarny i fotograficzny oraz niespodzianki.

SENATOR CZUBA GROMI ARCYBISKUPA

Krystyna Czuba, senator AWS z Łomżyńskiego, przewodnicząca senackiej komisji kultury i felietonistka Radia Maryja w liście do Katolickiej Agencji Informacyjnej nazwała arcybiskupa Józefa Życińskiego „postmodernistą”, zarzuciła mu „intelektualną nierzetelność” i wypowiedzi niezgodne z nauką Jan Pawła II.

Abp J. Życiński, Krzysztof Dorosz i Krzysztof Zanussi wzięli udział w zorganizowanej przez KAI dyskusji „Wiek XXI — kultura bez religii?” List senator Czuby był reakcją na ich wypowiedzi. „Dyskurs, który polega nie na poszukiwaniu obiektywnej prawdy, lecz na wyrażaniu poglądów według subiektywnych kryteriów. Każdy przedstawiał swoje indywidualne odczucie świata, z którego niewiele lub nic nie wynika dla prawdy. Studenci mówią o takich dyskusjach, że jest to typowe »bicie piany«”, napisała m.in. w liście senator. Według niej wypowiadane przez dyskutantów poglądy „świadomie lub nie były w opozycji do nauczania Jana Pawła II”.

Zarzuty senator Czuby dotyczą ludzi zaangażowanych w pracę Papieskiej Rady Kultury: arcybiskup Życiński jest członkiem Rady, a Krzysztof Zanussi jej konsultorem.

Warto przypomnieć, że autorka listu jest członkiem Instytutu Świeckiego Pomocnic Maryi Jasnogórskiej Matki Kościoła (bezhabitowego zakonu, założonego przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego).

„Wysoko cenię arcybiskupa Życińskiego, natomiast mam złe zdanie o intelektualnych możliwościach pani Czuby. Osobiście nie uważam, że biskup jest osobą nietykalną, jednak jeśli katolik stwierdza publicznie, że poglądy biskupa są sprzeczne z nauką Papieża, to jest to zjawisko niepokojące i nie można tego zbywać milczeniem”, skomentował list senator Czuby ks. Michał Czajkowski z Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

...

O intelektualnych możliwościach Krystyny Czuby świadczy fakt, że mimo wielu prób, nie udało jej się uzyskać na ATK habilitacji. Zdanie to można by potraktować jako zwykłą złośliwość, gdyby nie fakt, że senator Czuba, która innym zarzuca „intelektualną nierzetelność”, zarzucić można nierzetelność pospolitą wobec wyborców z Łomżyńskiego: ostre atakowanie konstytucji przed wyborami i powoływanie się na nią jako „dobrą” po wyborach; ukrywanie, że jest zakonnicą; niewielkie zainteresowanie problemami województwa, które ją wybrało.

GDZIE DWORZEC PKS W ŁOMŻY

Nad przyszłością obiektów dworca autobusowego zastanawiają się władze Łomży. W przyszłym roku kończy się umowa miasta z PKS, który bezpłatnie użytkuje obiekty wybudowane za pieniądze samorządowe. Rozpatrywany jest nawet wariant zorganizowania przetargu na teren przy zbiegu Al. Legionów i ul. Sikorskiego. Kierownictwo PKS w przypadku wprowadzenia opłat gotowe byłoby urządzić dworzec na terenie swojej zajezdni przy ul. Spokojnej, ale jest jeszcze sporo czasu na zawarcie porozumienia.

ZAPROSILI NAS...

• Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wspierania Edukacji Ekonomicznej Przedsiębiorczości i Rynku Pracy w Łomży — na otwarcie Centrum Kultury i Edukacji w Zambrowie.

• Rhein Wein Polska — na jubileuszową degustację wina i szampana z winiarni Bachus i Pierre Laforest.

• Rada Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej i Cech Rzemiosł Różnych w Łomży — na spotkanie z parlamentarzystami łomżyńskimi.

• Animal Health Group, Wojewódzkie Inspektoraty Weterynarii w Łomży, Ostrołęce, Ciechanowie, Białymstoku i Siedlcach oraz Urząd Wojewódzki w Łomży — na konferencję „Rola lekarza weterynarii w kontroli jakości mleka. Stan obecny i perspektywy”.

• Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia i Miejski Ośrodek Kultury w Zambrowie — na Regionalne Przesłuchania Uczniów Klas Gitary Klasycznej Szkół Muzycznych I stopnia „Zambrów '98”.

• 59 Drużyna Harcerska „Ptakiem” w Łomży — na „Świeczkowisko” z okazji „Dnia myśli braterskiej”.

• Zarząd „Eskulapa”, Spółki Hurtowni Farmaceutycznej w Łomży oraz Zarząd „Medicines”, Spółki Hurtowni Farmaceutycznej w Łodzi — na konferencję prasową.

• Klub Garnizonowy i BioNatura — na polinezyjski masaż Ma-Uri (5 marca, godz. 18.00, Klub Garnizonowy, wstęp wolny).

Dziękujemy.

RAJD PAŃ

Automobilklub Łomżyński zaprasza wszystkie zmotoryzowane Panie na turystyczno-sportowy Rajd Pań, który odbędzie się 8 marca. Trasa rajdu wynosi około 34 km. Zbiórka uczestników zaplanowana jest pod hotelem „Polonez” o godz. 11.00. Chętne Panie proszone są o wcześniejszą rejestrację do dnia 6 marca w biurze Automobilklubu Łomżyńskiego (ul. Dmowskiego 10, tel. 16-35-44).

PROSTUJEMY, PRZEPRASZAMY...!

Uściłam informację, zawartą w tekście „Upadek na sznurówce” („Kontakty” 9/98): przedstawiciela NFI, Andrzeja Ćwieka, zaprosił Zarząd Miasta Grajewa a nie radni, jak napisałam. Przepraszam.

Hanna Gronostaj

W informacji o rezygnacji Andrzeja Stalewskiego (kandydata UW) z ubiegania się o stanowisko wicewojewody napisałam, że Stalewski złożył oświadczenie, iż rezygnuje „dla dobra Ziemi Łomżyńskiej i współpracy AWS-UW”. W piśmie „Oświadczeniu” Andrzeja Stalewskiego sformułowania „dla dobra Ziemi Łomżyńskiej” nie ma. Za nadinterpretację „Oświadczenia” zainteresowanego i Czytelników serdecznie przepraszam.

Maciej Gryguc

KONKURS „MOJE ZWIERZĘ JEST NIEZWYKŁE” ROZSTRZYGNIĘTY

W styczniu „Kontakty” ogłosiły konkurs ph. „Moje zwierzę jest niezwykle”. I oto nadszedł czas rozstrzygnięcia! Jury, po wnikliwym rozpatrzeniu wszystkich nadesłanych opowieści o ulubieńcach, przyznało następujące nagrody, które otrzymują:

— spośród autorów z Łomży:

• Damian Kołodziejczyk, półroczny karnet do kina „Millenium”,

• Sylwia Leszko, półroczny karnet do kina „Millenium”,

• Aneta Wasilewska, półroczny karnet do kina „Millenium”,

• Kamila Wróbel, kwartalny karnet na wszystkie koncerty Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej.

— spośród autorów spoza Łomży:

• Jadwiga Solińska z Wąsosz, półroczna prenumerata „Kontaktów”,

• Milena Wyszynska z Nowogrodu, półroczna prenumerata „Kontaktów”,

• Beata Michniewska z Czyżewa, półroczna prenumerata „Kontaktów”,

• Janusz Kulesza z Zambrowa, półroczna prenumerata „Kontaktów”.

Karnety ufundowało Kino „Millenium” oraz Łomżyńska Orkiestra Kameralna (wyślemy je pocztą).

Nagrodzonym gratulujemy, a wszystkim serdecznie dziękujemy za udział w konkursie.

KONTAKTY

Bogusław boi się, że jego koniec będzie podobny. Ojciec w każdej chwili może zaniemóc, a on nikogo nie zaalarmuje, bo mimo nadludzkich chęci nie przewycięży swojego niewładnego ciała. Już dwadzieścia lat temu postępująca choroba przykuła go do wózka.

Najpierw, jeszcze ucznia Technikum Rolniczego, trapiły go mroczki przed oczami, drętwienie kończyn. Potem choroba obejmowała kolejne partie ciała. Teraz pięćdziesięcioletni mężczyzna może jedynie ruszać głową i dłonią jednej ręki. Reszta ciała nie poddaje się kontroli

znów mogę mieć zawał — mówi ojciec.

Zalecenia lekarza są jasne: kilogram, dwa, najwyżej pięć.

— Staram się mało jeść. Tyle, żeby nie być głodnym — mówi cicho Bogusław. — Ważę 60 kilogramów. A każdego ranka tata musi przy mnie wykonać czynności pielęgnacyjne, podnieść, ubrać, posadzić na wózek.

W czystym, pełnym kwiatów doniczkowych pokoju stoi stół. Jest najważniejszym miejscem: Bogusław przystawiony na wózek może się oprzeć rękoma o blat i samodzielnie napić przy pomocy rurki, wystukać na

Ojciec Bogusia mówi, że od pewnego czasu gmina stara się im pomóc. Dawniej, by wykonać podstawowe badania, trzeba było na własny koszt przywieźć i odwiedzić pielęgniarkę z ośrodka w gminie, potem jechać z pobraną krwią do Łomży. Tyle było zamieszania przed wyjazdem na turnus leczniczy. Ostatnio pracownicy gminy pomogli w załatwieniu wszystkich formalności. Teraz starają się pomóc w znalezieniu miejsca w domu pomocy społecznej.

— Do tej pory nikogo o nic nie prosiliśmy. Żyjemy z renty i oszczędności. Niestety, przyszedł taki czas, że obaj jesteśmy

Ponieważ w Łomżyńskim nie ma domu dla przewlekle chorych, zwrócił się z prośbą o umieszczenie w placówce w Ostrołęce.

— Nie mamy w tej chwili miejsca w naszym województwie — mówi Małgorzata Leńczykowska, inspektor domowej pomocy w Wojewódzkim Zespole Pomocy Społecznej w Ostrołęce. — Jest jedna pensjonariuszka zainteresowana przeniesieniem do placówki w Łomżyńskim, ale musi to trochę potrwać. Wtedy tę panią umieszczymy w Kozarzach. Musi jednak wyrazić na to zgodę.

Edward Jarota, dyrektor

Jem mało, żeby być lżejszym,
bo ojciec nie powinien
dużo dźwigać



Kilogramy bólu

sprawnego umysłu.

Bogusławem opiekuje się jego schorowany ojciec. Mieszkają sami; sześć lat temu zmarła mama Bogusia, jak o nim mówi w okolicy.

Od kilku miesięcy w domu zagościł strach.

— Boję się, że ojcu może stać się coś złego, a ja nie zawołam pomocy, tylko będę patrzył bezradnie na nieszczęście — chory ledwo powstrzymuje się od płaczu.

Na początku zimy wspólnie przeżyli tragedię. Na szczęście, serce 77-letniego mężczyzny było na tyle silne, że zawał rozwijał się powoli. Zdążyli zawiadomić pogotowie, rodzinę z Grajewu. Najgorsze przyszło dopiero w szpitalu.

— Lekarz powiedział, że nie mogę dźwigać, przemęczać się. Bo jeden nieostrożny ruch i

klawiaturnie telefonu numer, porozmawiać, a nawet coś napisać. Tu spędza wiele godzin.

— Ale sam od stołu czy do stołu nie podjadę. Tata musi mnie przestawić. Więc co z tego, że mamy telefon w domu, jeśli stałbym nawet krok od stołu, już z niego nie skorzystam.

Od czasu choroby ojca węgiel, wodę przynosi najęty chłopak z sąsiedztwa. Ma trochę pracy, bo do studni jest kawałek, trzeba też opalić dom. W gminie nie ma wykwalifikowanych opiekunek czy siostr PCK, które podjęłyby się pomocy. Pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Grabowie mówią, że zgłosiły się do nich trzy sąsiadki Bogusia. Jednak żadnej z nich nie zaakceptowały. Gmina zaś nie ma możliwości zatrudnienia wyszkolonej opiekunki.

bezradni. Nie mogę już opiekować się synem — mówi ojciec.

Decyzja o staraniu się o miejsce w domu pomocy społecznej była dla nich trudna. Wcześniej Bogusław wyjeżdżał na kilkutygodniowe turnusy do specjalistycznych ośrodków dla chorych na stwardnienie rozsiane.

— Bardzo mi pomogły, przede wszystkim psychicznie. Niewiele da się zrobić dla mojego zdrowia fizycznego, ale wyjazd, zmiana miejsca, nowi ludzie, którzy borykają się z podobnymi problemami, podtrzymywały mnie na duchu.

Na turnus czekać trzeba dwa lata. Bogusław wyjeżdża w kwietniu do ośrodka w Dąbku, gdzie zjeżdżają chorzy z całej Polski. Wcześniej jednak chciałby wiedzieć, czy ma szansę na miejsce w domu opieki społecznej.

WZPS w Łomży, wysłał podanie do Ciechanowa.

— Właśnie otrzymaliśmy dokumenty z Łomży. Sądę, że w ramach wymiany uda nam się umieścić pana Bogusława w Ciechanowie — mówi Krystyna Woźniak, zastępca dyrektora WZP w Ciechanowie. — Prowadzimy koedukacyjne domy dla przewlekle chorych. Rozmawiałam z dyr. Jarotą i wiem, że w tej tragicznej sytuacji rodzinnej trzeba natychmiast pomóc.

Bogusław jeszcze nie oficjalnie, że będzie wysłany aż do Ciechanowa kawał drogi od ojca. Ale lek o zdrowie najbliższej mu osoby przewycięża wszystkie obawy związane z nowym miejscem. Pogodził się z losem, byleby tylko jak najdłużej oszczędził ojca.

JOANNA GOSPODARCZYK

Maciej Styrnik. Linoryt (PLS)

— Gazety napisały, że wsadziłem mu nóż w plecy. Ale nie napisały z jakiego powodu. Więc chcę, aby wszyscy wiedzieli: zgwałcił moją 15-letnią siostrę. Chwalił się tym przed kumplami, ciągle był na wolności i ciągle nam groził. Powiedziałem sobie: dość! Skoro prawo nie chce się nim zająć, ktoś musi. Sam wymierzę mu sprawiedliwość — mówi Bogdan.

Małgorzaty. — Okazało się, że to złodziej i nożownik. Miałem powody obawiać się o życie córki.

Ponieważ Michał nadal groził Małgorzacie i jej rodzinie, od pewnego czasu Bogdan nosił przy sobie nóż, tak zwany motylek, który można kupić u handlarzy ze Wschodu.

— Miałem już dosyć. On czuje się bezkarny, a moja siostra boi się wyjść z domu — przypomina. — Postanowiłem, że najpierw go skopię, a potem połamię ręce i nogi. Nic więcej.

Nadarzyła się okazja „oko w oko”. W pierwszy dzień listopada około dwudziestej drugiej Bogdan wybrał się z dwoma kuzynami na cmentarz. Po drodze jest bar. Zobaczył Michała z kolegą.

— Chciałem, żeby miał jasną sytuację. Żadnego zaskoczenia, bo tego nie uznaję — mówi Bogdan. — Podeszedłem do niego i pytam, chociaż wiem: „To ty zgwałciłeś moją siostrę?” Odezwał się tak, że mnie zdenerwował. Złapałem go za ubranie. Zaczęliśmy się ciągać. W pewnym momencie wyrwał się. Chciał uciec do baru. Ale nie zdążył. Dopadłem go przy drzwiach, kiedy był odwrócony plecami. Złapałem nóż. Uderzyłem. Było mi obojętne czy go zabiłem, czy nie. Wróciłem do domu. Następnego dnia przyszła po mnie policja. Zostałem aresztowany.

Cela ma swoje prawa. Kiedy Bogdan podał współwięźniom powód, dla którego tu się znalazł, zdobył natychmiast ich akceptację. Nie jest tajemnicą, że w tym środowisku istnieje swoisty „kodeks karny”, w którym gwałt traktowany jest jako szczególnie zbrodnia. Kto stanie w obronie godności tak pokrzywdzonej osoby, w celi ma szacunek. Natomiast tragiczny z reguły los czeka gwałciciela. I nic nie pomoże przeniesienie do innego zakładu karnego. Wszędzie pójdzie za nim to, co zrobił; wszędzie będzie dręczony fizycznie i psychicznie.

Kiedy Bogdan siedział w więzieniu oskarżony o usiłowanie zabójstwa, Michał, po wyjściu ze szpitala, wciąż był na wolności.

— Napisałem w tej sprawie do rzecznika praw obywatelskich i prokuratora generalnego — mówi Bogdan. — Nie dostałem żadnej odpowiedzi, ale myślę, że jednak po tym wreszcie tamtego zatrzymali i zawieźli do schroniska. Po czterech miesiącach od gwałtu!

— Wpłynął na to przede wszystkim nadmiar spraw do rozpatrzenia — mówi sędzia Krzysztof

Rzodkiewicz z Wydziału Rodzinnego i Nieletnich zambrowskiego Sądu Rejonowego. W przypadku gwałtu zbieranie dowodów jest szczególnie skomplikowane. To wpływa na czas podjęcia decyzji o zastosowaniu środka wobec nieletniego przestępcy. Sąd rozpatruje również inne aspekty jego sytuacji.

Wcześniej, krótko przed wypadkiem, Michał był współuczestnikiem napadu rabunkowego, za co sąd oddał go pod dozór kuratora.

Schronisko dla nieletnich, z powodu kradzieży, ma też za sobą Bogdan. Nie ukrywa.

Wyrok za pchnięcie nożem był zaskakujący nawet dla niego: półtora roku pozbawienia wolności, chociaż prokurator domagał się 8 lat więzienia. Jednocześnie areszt został uchylony ze względu na stan zdrowia. Obrońca wniósł apelację.

W sprawie gwałtu 16-letni Michał będzie odpowiadał przed sądem dla nieletnich. Tymczasem przebywa w schronisku.

— Nie podaruję mu tego nawet za 20 lat — oznajmia ojciec dziewczyny. — Zhańbił mi córkę, upokorzył, skrzywdził na całe życie. Będzie jak powiedziałem. Będzie źle.

Nie wierzę w żaden gwałt — stwierdza stanowczo matka Michała. — Syn powiedział mi, że przyznaje się do współzycia z tą dziewczyną, ale nie do czegoś takiego. Tego dnia miał urodziny. Spotkał się z kolegami. Ona była razem z nimi, wspólnie pili alkohol. A potem sama „tego” chciała. Znam syna bardzo dobrze, jest ze mną zżyty i wierzę w to, co mówi. Zresztą, ta dziewczyna nie była prawicą. W tym wieku o czymś to świadczy. A poza tym nie miała porwanego ubrania, nie było bicia. Więc jaki to gwałt? Michał jest bardzo wrażliwy i nerwowy, ale nigdy nie miałam z nim kłopotów. Teraz kończy podstawówkę w schronisku i wychowawca bardzo go chwali. Ale co z tego, kiedy chłopak nie ma wolności... Do tego, chociaż pokrzywdzony, musi się bać! Nawet w sądzie ojciec tej dziewczyny rzucił się do syna, więc mam prawo obawiać się o jego życie, kiedy wróci ze schroniska. Jestem zaskoczona tak łagodnym wyrokiem dla człowieka, który o mało nie zabił mi chłopaka. Z tego wynika, że można wsadzić nóż w plecy bez żadnej kary.

— Ja też się boję — mówi Małgorzata. — Kiedyś przecież się spotkamy. Czy mam uciekać z Zambrowa?

GABRIELA SZCZESNA

Imiona Małgorzaty, Bogdana i Michała zostały zmienione

Rys. Jerzy Swoiński



Urodziny

Zambrów jest mała Małgorzata. Znała Michała z widzenia. „To” stało się późnym wieczorem ubiegłego roku. Około dwudziestej wracała od koleżanki, mieszkającej w „koszarach”. Stąd do domu spory kawałek drogi. To główna ulica miasta. Tu i tam jeszcze kręcili się ludzie. Michał stał na chodniku z kolegami; dwóch także znała z widzenia. O jednym słyszała, że kiedy jest pijany, „może zrobić z dziewczyną różne rzeczy”. Więc na wszelki wypadek postanowiła zejść im z drogi. Skręciła bliżej bloków.

— Wtedy podbiegł do mnie Michał. „Cześć! Mam ci coś do powiedzenia”, usłyszałam. Byłam bardzo zaskoczona i odpowiedziałam, że z obcymi się nie zadaję. A on na to: „Musisz mi coś dać, bo dzisiaj są moje urodziny” — przypomina Małgorzata. — Był podpiity. Wiedziałam o co mu chodzi. Zaczęłam kłamać, że muszę być w domu o ósmej, bo będzie awantura. Odpowiedział: „Zdązysz!”, złapał mnie za ręce i zaczął ciągnąć za blok. Krzyknęłam: „Ratunku!” Jego koledzy obejrzeli się tylko. Wtedy powiedział: „Bądź cicho, bo jak mi nie dasz sama, zaraz ich zawołam”. Prosiłam, żeby zostawił mnie w spokoju. Ale nie reagował. Zaczął bić po twarzy. Upadłam. Pociągnął mnie za blok, gdzie było ciemno. Byłam przerażona, zaczęłam płakać. „Na łzy mnie nie weźmiesz”, odpowiedział. Próbowałam się wyrwać, ale chwycił mnie za gardło i znów uderzył w twarz. Ja uderzyłam jego. Krzyknął: „Rozbieraj się!” Zaczęłam się wyrwać. Ale nie miałam siły. Przewrócił mnie na ziemię, a potem na mnie usiadł... Potem powiedział: „Jak tylko pójdziesz do policji, pożałujesz!” I poszedł.

Małgorzata dowlokła się do ulicy. Spotkała kolegę. Zauważył, że jest brudna i zapłakana, w pomętym ubraniu. Podeszli kawałek razem; musiał wracać do domu z młodszym bratem. Znowu została.

— Wtedy podbiegł do mnie Michał. „Cześć! Mam ci coś do powiedzenia”, usłyszałam. Byłam bardzo zaskoczona i odpowiedziałam, że z obcymi się nie zadaję. A on na to: „Musisz mi coś dać, bo dzisiaj są moje urodziny” — przypomina Małgorzata. — Był podpiity. Wiedziałam o co mu chodzi. Zaczęłam kłamać, że muszę być w domu o ósmej, bo będzie awantura. Odpowiedział: „Zdązysz!”, złapał mnie za ręce i zaczął ciągnąć za blok. Krzyknęłam: „Ratunku!” Jego koledzy obejrzeli się tylko. Wtedy powiedział: „Bądź cicho, bo jak mi nie dasz sama, zaraz ich zawołam”. Prosiłam, żeby zostawił mnie w spokoju. Ale nie reagował. Zaczął bić po twarzy. Upadłam. Pociągnął mnie za blok, gdzie było ciemno. Byłam przerażona, zaczęłam płakać. „Na łzy mnie nie weźmiesz”, odpowiedział. Próbowałam się wyrwać, ale chwycił mnie za gardło i znów uderzył w twarz. Ja uderzyłam jego. Krzyknął: „Rozbieraj się!” Zaczęłam się wyrwać. Ale nie miałam siły. Przewrócił mnie na ziemię, a potem na mnie usiadł... Potem powiedział: „Jak tylko pójdziesz do policji, pożałujesz!” I poszedł.

Trafiła do szpitala. Szybko ją odnalazł. — Wszedł na salę i zawołał głośno: „Tego ci nie podaruję!” — przypomina Małgorzata. — Kiedy już wróciłam do domu, zaczął za mną chodzić i prześladować. Groził. Nawet w szkole na meczu koszykówki. Koleżanka powiedziała, że szuka mnie z nożem. Potem przekazywał przez różne osoby, że przejedzie mnie samochodem. Nie mogłam już tego wytrzymać. Chciałam popełnić samobójstwo. Tatusz o wszystkim powiedział policji.

— A sam zrobiłem prywatne śledztwo — przypomina ojciec

— Wszedł na salę i zawołał głośno: „Tego ci nie podaruję!” — przypomina Małgorzata. — Kiedy już wróciłam do domu, zaczął za mną chodzić i prześladować. Groził. Nawet w szkole na meczu koszykówki. Koleżanka powiedziała, że szuka mnie z nożem. Potem przekazywał przez różne osoby, że przejedzie mnie samochodem. Nie mogłam już tego wytrzymać. Chciałam popełnić samobójstwo. Tatusz o wszystkim powiedział policji.

— A sam zrobiłem prywatne śledztwo — przypomina ojciec



POWIATOWY BÓL GŁOWY

Na konferencji prasowej poseł SLD Mieczysław Czerniawski poinformował dziennikarzy między innymi o stanowisku swojego ugrupowania wobec reformy administracyjnej państwa.

— Podpisujemy się pod wystąpieniem grupy posłów do marszałka Sejmu, którzy przedstawili projekt uchwały w sprawie zasad i trybu przyszłej reformy administracji terytorialnej państwa — mówi Mieczysław Czerniawski.

Posłowie, w tym Michał Kamiński (ZChN) z Łomżyńskiego, w uzasadnieniu napisali między innymi: „Rozpoczęcie prac sejmowych przed przedstawieniem całości rozwiązań niezbędnych dla przeprowadzenia reformy, w tym przed przedstawieniem wielorakich ich uwarunkowań i skutków, nie jest rzeczą roztropną. Co więcej, Polsce niezbędna jest dyskusja nie nad jedną z możliwych (i to nader kontrowersyjną) koncepcji reformy administracji terytorialnej państwa, ale rozważenie całości związanych z reformą zagrożeń, od zdefiniowania zasadniczych celów reformy poczynając (...) Projekt przez nas przedstawiony zakłada otwarcie procesu publicznego dialogu i stopniowych przekształceń systemu administracji terytorialnej, nie przesądzając z góry o przyszłym kształcie drugiego szczebla samorządu terytorialnego (...) Projekt nasz nadaje priorytet dążeniom do finansowej niezależności gmin i determinuje obejmowanie przez gminy lub grupy gmin nowych zadań, w szczególności w zakresie administracji specjalnej, które dziś ze szkodą dla społeczności lokalnych i całego państwa pozostają poza sferą kontroli samorządowej (...) Wiele wskazuje na to, że przedstawiony Sejmowi przez grupę posłów projekt ustawy o samorządzie powiatowym nie jest podyktowany potrzebą rozwoju samorządności lokalnej, ale próbą takiego przeprowadzenia reformy administracji terytorialnej, by jej naturalnym skutkiem była euroregionalizacja Polski. Poselski projekt (...) otwiera zatem drogę do naruszenia unitarnego charakteru państwa polskiego. Związani treścią złożonego przez nas ślubowania poselskiego nie możemy poprzeć rozwiązań, których skutki mogą okazać się groźne dla suwerenności i interesów Państwa (...)”

— Jestem zdecydowanie przeciwny zarówno reformie w takim kształcie jaki proponuje rząd, jak i pośpiechowi, który temu towarzyszy — mówi Mieczysław Czerniawski. — Wciąż nie znamy odpowiedzi na podstawowe pytania: czy powiat nie ograniczy gminy do roli dawnej gminnej rady narodowej; czy rzeczywiście trafią do niego pieniądze wypracowane przez region lub województwo; w jaki sposób powiat będzie finansowany; jak będą wyrównywane dysproporcje między regionami; jaki będzie skutek decentralizacji uprawnień na szczeblu województwa, powiatu i gminy. Zwłaszcza że nie jest jeszcze zakończona reforma na stopniu podstawowym, dotycząca kompetencji i finansów gminy.

(gab)

BY ZDAĆ PRZED RAKIEM

W 1996 roku do Wojewódzkiej Poradni Onkologicznej w Łomży zgłosiło się ok. 7000 pacjentów, w roku ubiegłym o 3000 więcej. Oznacza to nie tylko wzrost zachorowalności na raka, lecz także zwiększoną ilość badań profilaktycznych. Rośnie samoświadomość, szczególnie u kobiet; wiele z nich systematycznie kontroluje swoje piersi. Wiedzą już bowiem, że nowotwór wykryty we wczesnym stadium, daje szansę na wyleczenie. Wiele z nich właśnie dzięki takiej postawie uratowało życie.

Duża w tym zasługa Stowarzyszenia Kobiety z Problemem Onkologicznym, które działa już piąty rok. Z każdym rokiem powiększają zasięg oddziaływania, wyróżniając się aktywnością wśród podobnych organizacji w kraju.

Dzięki ich staraniom (i hojności niezawodnych sponsorów), co kwartał ukazuje się Biuletyn Informacyjny (w nakładzie 2000 egz.): aktualny przewodnik po mapie leczenia, profilaktyki, fachowego poradnictwa i wsparcia. Biuletyn dociera do wszystkich ZOZ-ów w województwie. A przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie trafia bezpośrednio do wiejskich kobiet. Rozsyłany jest również do szkół, innych Klubów Amazonek itd.

Rok 1997 przyniósł Stowarzyszeniu piękne sukcesy.

Z filii Warszawy awansowało do samodzielnego, dwudziestego Klubu w kraju. Dr Ewa Iwanowska, przewodnicząca, została członkiem Zarządu Federacji Polskich Kobiety z Mastektomii „Amazonki” w Warszawie. Podczas I Zjazdu Regionu Północno-Wschodniego wybrano pięć najlepszych Klubów w

Polsce: z Gdańska, Olsztyna, Łodzi i Warszawy. Wśród nich znalazł się także łomżyński Klub Amazonek, uznany za przodujący w całym Regionie.

— Jest to dla nas ogromny sukces, ale także sporo dodatkowej pracy — stwierdza dr Iwanowska.

Były też inne, bardziej osobiste sukcesy. W styczniu 1997 drużyna „Amazonek” w składzie: Ewa Iwanowska, Anna Dąbrowska, Halina Potocka, Maria Staniurska, Janina Zielińska, otrzymała nominację i tytuł „Sportowej Osobowości Roku 1996 województwa łomżyńskiego w kategorii „Sprawni Inaczej”. Natomiast w III Ogólnopolskiej Spartakiadzie Amazonek „Dąż do Sprawności” w Gościemiu zajęły szóste miejsce (na 23 zespoły). Wywalczyły je: Anna Dąbrowska, Halina Potocka, Maria Woroniecka, Janina Zielińska. Łomżyńskie „Amazonki” brały też udział w różnych szkoleniach (prowadzonych także przez amerykańskich lekarzy, onkologów) wyjeżdżały na turnusy rehabilitacyjne.

W lutym odbyło się III Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia. W latach 1996-1997 odbyło się ok. 30 miesięcznych spotkań, szczególnie uroczystych z okazji świąt. Stałym już na nich gościem (przy Wigilijnych i Wielkanocnych spotkaniach) jest ksiądz proboszcz Radosław Ambroziak z parafii Miłosierdzia Bożego. Pod hasłem „Ciesz się życiem” „Amazonki” zorganizowały też cztery wieczory przy ognisku w pięknym plenerze.

Na co dzień opiekują się chorymi, zwłaszcza w początkowej fazie walki z rakiem. Właśnie wtedy najbardziej potrzebne są serdeczne rozmowy, wsparcie nadzieją i otu-

chę. Pięć „przyjaciół — ochotników”, które same przeżyły śmiertelne zagrożenie, odwiedza pacjentki w domu i w szpitalu. Są z nimi przed operacją (podtrzymując ducha, ucząc pozytywnego myślenia), są po zabiegu. Raz w tygodniu pełnią 3-godzinne dyżury w Wojewódzkiej Poradni Onkologicznej. W ciągu tych dwóch udzieliły ok. 230 porad i 314 informacji.

To tylko niektóre z inicjatyw łomżyńskiego Klubu.

Stowarzyszenie utrzymuje się z składek, dotacji i darowizn. Warto podkreślić, że od chwili powstania wspiera je Jerzy Michał dyrektor firmy PREFBET S.A. Śniadowie. Pomagają też oddziały NBP, PBK S.A., Urząd Miejski, Wydział Zdrowia. Zebrane w ten sposób fundusze pozwalają na prowadzenie rehabilitacji leczniczej, organizowanie turnusów „po zwrocie”, wyjazdów na szkolenia, zatrudnienie księgowej.

W maju 1998 w Lublianie (Jugosławia) odbędzie się Międzynarodowy Zjazd Amazonek.

— Otrzymałyśmy zaproszenie mówi dr Iwanowska — ale koszt pobytu na sześciodniowym Zjeździe dla dwóch osób są tak wysokie, że nie będziemy mogły z niego skorzystać.

Dr Ewa Iwanowska została wybrana na przewodniczącą Stowarzyszenia na następną kadencję.

Wierzmy, że i tym razem zadzie się sponsor o wielkim sercu, hojności, i nasze „Amazonki” jednak pojadą do Jugosławii. (an)

(Przypominamy adres Stowarzyszenia Kobiety z Problemem Onkologicznym: Hotel Pracowniczy al. Piłsudskiego 11A p. 109; dyżury w godz. od 10.00 do 13.00.)

PAMIĘĆ, HONOR I OJCZYZNA

W tym samym budynku jest także siedziba Klubu Oficerów Rezerwy przy Zakładach Płyt Wiórowych S.A., któremu prezesuje Kazimierz Stankiewicz oraz Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych, któremu szefuje Władysław Kania. Trzy różne instytucje mają wspólny cel: pragną zachować w pamięci i przekazać innym historię grajewskiej ziemi i jej bohaterów.

W Klubie wiszą oszlakowane gabloty ze zdjęciami dowódców i żołnierzy 9 Pułku Strzelców Konnych, partyzantów i żołnierzy 9 Pułku Strzelców Konnych AK. Ciekawia spisane wspomnienia żołnierzy: płk. Tadeusza Falewicza, ostatniego dowódcy 9 Pułku; Aleksandra Gawrychowskiego; płk. Czesława Hake; oficera łącznikowego rotmistrza Andrzeja Falewicza, które prezentują cały przebieg walki aż do ostatniej bitwy pod Kockiem. I niezwykła kronika, pisana ręką ułana, st. wachmistrza Mieczysława Kulikowskiego, który obecnie ma 81 lat i ciągle dopisuje do niej nowe strony. On też jest autorem portretu patrona pułku, gen. Kazimierza Pułaskiego.

Klub skupia około stu członków, byłych żołnierzy pułkowych, mieszkających w kraju i za granicą. Jest organizacją apolityczną, której głów-

nyim celem jest przekazywanie młodemu pokoleniu niektórych z historii. Do izby przychodzi młodzież szkolnej. Przy Klubie powstała, licząca prawie trzydzieści osób, młodzieżowa organizacja „Strzelec”.

— Jest to patriotyczna organizacja, która kultywuje tradycję powojennego „Strzelca”. Podlega Ministerstwu Obrony Narodowej. Młodzież sama narzuca sobie dyscyplinę, poznaje historię. I dobiega tu przychodzą — mówi prezes Stanisław Wiśniewski.

W czasie wakacji młodzież walczy uczestniczyła w szkoleniach wojskowych na torze przeszkód i ćwiczeniach z bronią w jednostce wojskowej w Osowcu.

Klub jest widoczny w mieście. Historyczne muzeum zaczyna się na placu przed budynkiem. Są tam armaty: przeciwlotnicza i przeciwpancerna, samochód pływający, ostatni nabytek z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, czołg, który w Grajewie jest od miesiąca i budzi duże zainteresowanie.

Pułkowe święto, zgodnie z powojenną tradycją, obchodzone jest w Grajewie 29 czerwca. Wówczas zostanie oficjalnie otwarta wojenna izba pamięci. (m)



KONTAKTY

Z miłości

Najmłodsza, Danusia Siedzikówna, pseudonim „Inka”, miała 17 lat, była uczennicą drugiej klasy gimnazjum. Pamiętam jej sprawę: dziewczyna, prawie dziecko. W dodatku sierota. Jej ojciec został zabity w czasie jakiejś łapanki na kresach, matka zmarła. Jedynaczka nagle pozostawiona sama sobie pracowała w biurze.

Już nie pomnę, w jakich okolicznościach poznała jednego z żołnierzy majora Zygmunta Szyniawskiego, „Łupaszki”. Wciągnął ją do oddziału jako sanitariuszkę. Ta miłość była dla niej jedynym oparciem, a zarazem tragedią. W 1946 roku zaczęły się aresztowania. Danutę ujęto na Kaszubach w rejonie Kartuz. Sam major „Łupaszko” został zatrzymany w Nowym Targu, stracony w Warszawie.

Siedzikównę uwięziono 20 lipca 1946 roku, osądzono i skazano dwa tygodnie później. Nawet sami urzędnicy Departamentu Ułaskawień przy Krajowej Radzie Narodowej, poruszeni jej losem, wystąpili o łaskę. We wniosku podkreślano, że to sierota, że do bandyckiego oddziału zawiódła ją miłość, że zasługuje na 15 lat pozbawienia wolności (czy też na dożywocie, już nie pamiętam). Bierut odnotował odręcznie, że na żadne ułaskawienie nie zasługuje i że nie życzy sobie więcej takich wniosków. Pisz o tym także w swojej książce „Pokolenie żałobami czarne” Maria Turlejska. Wyrok śmierci wykonano 28 sierpnia 1946 r. rankiem o godzinie 6.15. (mam przed sobą dokumentację z tej książki).

Umierała samotna. Co stało się z jej ukochanym, nie wiem. Innych z tego oddziału (także młodych, ale przecież pełnoletnich, starszych od niej o kilka lat) skazano na 15, na 8 lat więzienia.

To była zbrodnia dokonana na dziecku.

Niezlomna nauczycielka

Zofia Pelczarska (pseudonim „Ciocia”) pracowała w szkole jako nauczycielka. W konspiracji pełniła ważną rolę Naczelnika Wojskowej Służby Kobiet Okręgu AK Lublin. Po wkroczeniu wojsk sowieckich na Ziemię Lubelską (od sierpnia do grudnia 1944) nie zaprzestała działalności. Chciałbym tu przypomnieć, że w tym czasie żołnierze AK ginęli w Powstaniu Warszawskim w walce z Niemcami. Ona, wykonując swoje obowiązki, znalazła konspiracyjne mieszkanie dla komendanta okręgu, pseudonim „Zenon”. Pozyskała też do służby w szeregach organizacji młodą dziewczynę, „Wierę”, która została sekretarką komendanta.

Kto ją wydał? Nie wiadomo.

W śledztwie (co jest, godne najwyższego uznania) złożyła oświadczenie, że „Uznaje tylko polski rząd emigracyjny Stanisława Mikołajczyka i tylko rządowi emigracyjnemu podlega. Nie uznaje rządu PKWN”. Sąd Woj-

BOGUSŁAW NIZIEŃSKI, sędziego Sądu Najwyższego w Warszawie, przewodniczący Wydziału II.

Opowiem o ludziach, którzy nie popełnili żadnego przestępstwa, a zostali skazani na karę śmierci. Zostali straceni. Ich procesy odbywały się z pogwałceniem prawa, bez prokuratora, bez obrońcy. Reprezentowali inną ideologię i dlatego ich zamordowano. W latach 1944–1956 stracono 3100 osób (skazanych było więcej), w tym 51 kobiet. Zetknąłem się z ich losami podczas rozpraw rehabilitacyjnych.

Zbrodnia pod paragrafem

skowy Lubelskiego Garnizonu na niejawnej rozprawie, tydzień po aresztowaniu, uznał ją winną i skazał na karę śmierci. Jej winą było wyszukanie kwatery i sekretarki dla komendanta AK „jako czynnej działaczki organizacji AK z okresu okupacji, nie zważając na to, iż Dekretem Władz Państwowych organizacja AK w sierpniu br. została rozwiązana”. Wyrok wydany w trybie doraźnym zawierał stwierdzenie, że „jest ostateczny i zaskarżeniu nie podlega”. Został zatwierdzony przez generała Karola Świerczewskiego. 18 dni po aresztowaniu, 18 grudnia 1944 roku Zofia Pelczarska została rozstrzelana w więzieniu na Zamku w Lublinie.

Po 47 latach sprawa wróciła do sądu już w innej Polsce. Sąd Najwyższy rozważył: została skazana za zbrodnię z art. 1 dekretu z dnia 30 października 1944 r. o ochronie Państwa, „za udział w związku mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego”. Nie sposób uznać, że wyszukanie mieszkania, jak i pozyskanie nowego członka AK, gdy jeszcze toczyła się walka z Niemcami, mogło być utożsamiane z zamachem na „demokratyczny ustrój Państwa”. Sąd Wojskowy zarzucił jej, że „była czynną działaczką z okresu okupacji”, jakby to mogło stanowić element zbrodni z wyżej wspomnianego dekretu. Dalej: iż pomimo rozwiązania dekretem PKWN Armii Krajowej w dalszym ciągu brała w niej udział. Armia Krajowa była częścią Polskich Sił Zbrojnych, podlegających rządowi RP w Londynie. I nie PKWN mogła ją rozwiązać. Przecież AK we wrześniu 1944 jeszcze walczyła z okupantem. Rozwiązanie nastąpiło dopiero 19 stycznia 1945 roku rozkazem Komendanta Głównego gen. bryg. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek”. Miesiąc po zamordowaniu Zofii Pelczarskiej. Dekret PKWN z 15 sierpnia 1944 r. dotyczył częściowej mobilizacji i reestracji ludności do służby wojskowej, nie zaś rozwiązania AK.

Sąd Wojskowy w uzasadnieniu

wyroku podkreślił, że oskarżona nie okazała skruchy, do końca zachowując niezłomną postawę.

Analiza tej sprawy dobitnie świadczy, że celem procesu była likwidacja „w majestacie prawa” przeciwnika politycznego. Nie wykazała skruchy i to była cała jej zbrodnia. Dochowała wierności Armii Krajowej jako Naczelnik Wojskowej Służby Kobiet Okręgu AK Lublin. Mając świadomość grożącej jej śmierci, umiała tak wspaniale zachować się wobec przesłuchujących ją ludzi. Nie bała się powiedzieć, że podlega tylko polskiemu rządowi emigracyjnemu.

Zrehabilitowaliśmy ją w 1991 roku. Byłem sędzią sprawozdawcą w tej sprawie.

Ucieczka z celi śmierci

Jan Rapczak z województwa olsztyńskiego został skazany na karę śmierci za przynależność do AK wyrokiem z 12 października 1944 przez Najwyższy Sąd Wojskowy na sesji wyjazdowej w Rzeszowie. Oskarżono go o to, że przyjmował i przekazywał rozkazy Armii Krajowej, zmierzające do obalenia władzy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. A w szczególności do bojkotowania poboru do LWP. Sam, jako oficer rezerwy, do poboru też się nie stawiał.

Został skazany, ale był jedynym, na którym nie wykonano kary śmierci. Ponieważ zbiegł! W aktach odnotowano tylko, że zbiegł z miejsca wykonywania wyroku”. Bardzo nad tym boleję, że nikt się tym bliżej nie zainteresował. Nie wiem też, czy Jan Rapczak z Prabut (wówczas powiat Ława) jeszcze żyje. Urodził się w 1910 roku, wówczas miał więc 34 lata. Może żyje jeszcze ktoś z rodziny, kto zna jego historię?

Z tak niezwykłym finałem wyroku kary śmierci zetknąłem się w 1990 roku, gdy Sąd Najwyższy uniewinnił go od zarzutu postawionego w akcie oskarżenia. Niezwykłym, bo więźniowie przeby-

wali zamknięci w celach śmierci i stamtąd wyprowadzano ich do bunkra kaźni. Miał trzy dni, by obmyśleć sposób wyrwania się oprawcom. Jak mu się to udało?

„Mówi Londyn...”

Kolejni AK-owcy z partyzanckiego oddziału z terenu Lubelszczyzny: Franciszek Gadzała i Tadeusz Benesz. Byli to ludzie prości. Jeden miał ukończone 3 klasy, drugi 7 klas szkoły podstawowej. Obsługiwali radiostację, byli telegrafistami. Do nich należało utrzymywanie łączności z naczelnym dowództwem w Londynie. Ich oddział został rozformowany w przededniu wkroczenia Armii Czerwonej, a radiostacja ukryta, zakopana w jakimś bezpiecznym miejscu. Wybuchło powstanie w Warszawie. W tej sytuacji porucznik Styk (taki miał pseudonim), dowodzący oddziałem łączności, postanowił jednak nawiązać kontakt z Londynem, by przekazać naczelnemu dowództwu zaszyfrowane meldunki. Wydał im rozkaz, by odkopali radiostację, wskazał zakonspirowane mieszkanie Władysława Miszczuk w Chełmie, gdzie mogli spokojnie nadawać. Treści meldunków nie znali: były przecież zaszyfrowane.

Namierzył ich oddział radzieckich służb specjalnych. Przekazano ich do osądzenia (i to jest dowód współpracy) wojskowym władzom polskim. Sąd Wojskowy Lubelskiego Garnizonu (w oryginale napisano: „Garnizonu Lublińskiego”) skazał ich na karę śmierci. Władysława Miszczuk za to, że „nie tylko zaniechała donieść o tym w porę władzom, ale sama słuchała komunikatów i zezwoliła im na zainstalowanie radia u siebie w domu”, została skazana na 10 lat więzienia. Karę tę natychmiast zawieszono na okres pięciu lat. Nie chciałbym tego komentować...

Natomiast ci młodzi ludzie zostali rozstrzelani 15 listopada 1944 roku na zamku w Lublinie.

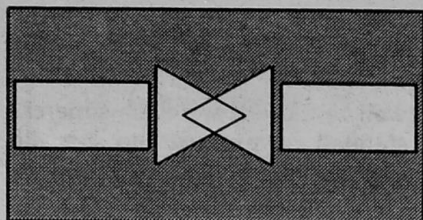
Chciałbym podkreślić, jak godnie zachowali się na rozprawie (tajnej, byli sądzeni w nocy, bez obrońcy). Gadzała, kiedy miał świadomość, że przed nim już tylko śmierć, powiedział: „Jestem żołnierzem. I jako żołnierz musiałem wykonywać rozkazy”. I to jest charakterystyczne: nie byli to żadni intelektualiści, prości chłopcy, a potrafili swą godność zachować do samego końca.

Ten wyrok to była parodia sądu, parodia prawa. W dodatku był dowodem na ścisłą współpracę między wojskowymi organami sprawiedliwości a władzami obcego państwa. Sąd Wojskowy pogwałcił tu zarówno zasady prawne jak i gwarancje procesowe oskarżonych. Z aktem oskarżenia zostali zapoznani tuż przed samą rozprawą. Utrudniało to przygotowanie się do obrony. Osądzeni bez obrońców, w trybie doraźnym, więc bez prawa zaskarżenia wyroku.

Spisała:

ALICJA NIEDŹWIECKA





spięcia

Ośrodek Pomocy Społecznej w Goniądzu podjął decyzję o pomocy rodzinom zagrożonym alkoholizmem w formie bonów żywnościowych. Bony ma realizować wyznaczony sklep, który prowadzi również sprzedaż alkoholu. Do bonów Ośrodek powinien dołączyć tekst modlitwy: i nie wódz nas na pokuszenie.

W trakcie kampanii wyborczej kandydaci AWS obiecywali mieszkańcom Grajewa, że gdy zwyciężą, szybko otworzą w mieście biuro poselskie, które zajmie się ich sprawami. Ile minęło od wyborów, wszyscy wiedzą, a biura nie ma. Nie jest to pierwszy przypadek, iż zamiast do biura posłowie wpuszczają wyborców w maliny.

Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych zwróciło się do prezydenta RP o podjęcie procedury degradacji gen. Wojciecha Jaruzeńskiego do stopnia szeregowca. Generał jest, zdaniem Porozumienia, „symbolem zniewolenia naszego kraju i pełnego podporządkowania go Związkowi Sowieckiemu”. Jest nadzieja, że Porozumienie nie poprzestanie na jakimś tam generale, ale wystąpi o usunięcie sprzed nazwiska Trumana tytułu „prezydent”, a sprzed nazwiska Churchilla „premier”. Obaj w Jałcie podpisali układ ze Stalinem, oddający Polskę w sferę pełnych wpływów Sowieców.

Jeszcze niedawno rząd przekonywał, że ograniczenie w handlu przygranicznym dotyczy garstki drobnych handlarzy i nie wpłynie na polską gospodarkę. I oto okazuje się, że w styczniu i lutym o 40-60 proc. spadła produkcja w całej branży włókienniczej. W przełożeniu na bliski konkret oznacza to poważny kryzys w zambrowskim „Zamtek-sie”, grożący zwolnieniem z pracy ok. 170 ludzi. Jedną z głównych przyczyn kryzysu: spadek sprzedaży z powodu ograniczenia handlu przygranicznego ze wschodnimi sąsiadami. Sprawa żelatyny, handlu przygranicznego, reformy administracyjnej dowodzi, że rząd ma spójną zasadę działania: najpierw decyzja, potem zobaczymy, co z tego wyniknie.

Mieszkańcy Łomżyńskiego mogą legalnie wyjechać na roboty do Niemiec. Potrzebni są głównie barmani. Wreszcie nadeszła historyczna szansa zemsty: wpędzić Niemiaszków w alkoholizm!

Pieszo zdobywałem Masadę przez 45 minut. Podziwiałem widoki, pustynię, Morze Martwe. Ze szczytu schodziłem 40 minut. Tu jeszcze miałem nogę...

Zaciąga się papierosem, milknie.

Na Masadę wspinał się w niedzielę, trzydziestego listopada ubiegłego roku. Pragnął jeszcze zobaczyć Jezioro Galilejskie i dotrzeć nad Jordan. Nie zdążył. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się piątego grudnia.

Jerzy Napiwodzki, tak jak wielu innych żołnierzy z kraju, także z Łomży, w październiku wyjechał z polskim kontyngentem sił pokojowych ONZ do Libanu. Tak jak inni był ciekawy świata, chciał poznać jego inne zakątki, innych ludzi. Pragnął przeżyć coś nowego. Tak jak wszyscy chciał też zarobić.

Wahał się. W Łomży musiał zostawić żonę, pięcioletniego Łukasza i dwunastoletnią Martynkę. „Nie ja pierwszy i nie ostatni. To tylko rok”, planował. Wcześniej wyjeżdżali koledzy. Jedni zdążyli już wrócić, inni jeszcze pozostali. Nikomu nic złego się nie stało.

Wyjazd Jerzego, tak jak wszystkich, poprzedził miesięczny pobyt na specjalistycznym zgrupowaniu pod Kielcami. Przechodził tam konieczne badania, szczepienia, szkolenia, przygotowywał się do nowych warunków życia, poznawał kulturę i obyczaje Libańczyków, uczył się języka angielskiego.

W Libanie są trzy polskie bazy: w Nakurze batalion logistyczny, w Jawaya saperski i kompania remontowa w górskim miasteczku Tibnin.

Bazę wojskową w Tibninie wybudowali Norwegowie. Od kilku lat stacjonują tam Polacy. Jerzy, jako kierowca-mechanik, trafił do grupy remontowej.

— Najpierw był szok termiczny. W Polsce jesień, a tam wielkie upały. Potem niezwykłe powitanie — opowiada.

Z Bejrutu do Tibnina jechali samochodami. Do bazy prowadził ich repel, specjalnie przygotowany samochód terenowy, który robił dużo hałasu i dymu. To było niezwykle wrażenie i zapowiedź spotkania z innym światem.

Inność nie była straszna. W bazie koledzy, którzy przyjechali już w kwietniu. Zнали obyczaje, wprowadzili w nowe warunki. Praca podobna do tej, którą wykonywał w Łomży.

— Z różnych posterunków ściągaliśmy samochody. To było ciekawe, bo poruszaliśmy się po całej strefie — mówi Jerzy.

Nie widział wojny z bliska. Czasami słyszał odgłosy jakichś wybuchów. Nie zaobserwował jakiegoś niepokoju wśród tubylców. Byli przyjaźni do Polaków. Jak tylko dowiedzieli się, że Norwegowie odstępają bazę Polakom, natychmiast zaczęli uczyć się naszego języka. Zнали podstawowe wyrazy, nazwy towarów. W razie konieczności pomagał język migowy. Potrafili też zarabiać. Przed każdym nowym przyjazdem polskiej grupy, w sklepach natychmiast skakały w górę ceny złota i innych towarów.

Jerzy mieszkał z kolegą z Łomży w kampie (parterowym budynku z dwuosobowymi pokojami). W bazie była stołówka, w której brakowało najbardziej pachnącego polskiego chleba i wieprzowiny. W świetlicy bilard, telewizor. Telewizor mieli też w pokoju, mogli oglądać program Polonii i Polsatu. Od żony otrzymywał „Kontakty”, bo ciekawiło go, co dzieje się w Łomży. W każdą niedzielę po obiedzie świetlica zamieniała się w kaplicę. Z innego batalionu przyjeżdżał kape-

lan (major z Gdyni), robił ołtarz i odprawiał świętą.

W sąsiedztwie zgrupowania: Norwegów, Finów, Włochów. W zawarcie znajomości przeszkadzała językowa. Jednak w której pracował Jerzy, cowała ze wszystkimi.

Samochód remontowy ONZ jeździł po wszystkich, górskich drogach, także pojazdy ten sposób zarobione były przekazywane dzieciom w Tibninie.

Dzieci z domu przyszyły do polskiej rat przyjechał z występcy zespół wojskowy goszczy. Była to rozPolaków i dla dzieci.

Jeśli nie było niepokojącego nie się na drogach, się odmeldować i zwiW ten właśnie sposób znał kawał nowego wiedział kościół grekoZdziwiony był, że po-

Przerwana misja



— Dostaliśmy wezwania do zapłaty, sześćset, osiemset złotych. Bez żadnej pieczątki, bez podpisu! Za co mamy płacić, skoro co miesiąc każdy z nas opłaca remonty i konserwacje? Zarządca nie chce z nami rozmawiać, nie pokazuje rachunków, tylko wystawia kwity — złością się ludzie z ulicy Konopnickiej, Sikorskiego, Kościuszki w Zambrowie. Są właścicielami mieszkań w budynkach komunalnych. Na początku roku dostali zawiadomienia o rozliczeniu zaliczki i niedopłacie. Uznali, że zarządca postawił ich pod ścianą.



Pieski żywot właściciela

— Usłyszałam od zastępcy zarządcy: „Jak pania stać było na kupienie mieszkania, to teraz stać będzie na remont. Zresztą, zięć pomoże”. Kto mu dał prawo do zaglądania do garnków mojej rodziny — denerwuje się osiemdziesięcioletnia właścicielka.

W swojej bezsilności piszą listy do rzecznika praw obywatelskich, wojewody, posłów, senatorów. Niestety, prawo tak szybko się nie zmienia. Ustawa o własności lokali z 1994 roku uregulowała prawa i obowiązki właścicieli mieszkań. Odtąd każdy musi ponosić ciężary kosztów remontów, konserwacji i zarządzania, w tej części, w jakiej ma udział w budynku. Za każdą pomalowaną klatkę schodową, wyczyszczony komin, miotłę dozorcę trzeba zapłacić. Aby wszystko było rozliczone, ustawodawca przewidział, że wspólnota mieszkańców ma prawo zawiązać spółkę i samodzielnie zarządzać swoją własnością. Jednak najczęściej nikt nie kwapi się do pracy związanej ze zbieraniem pieniędzy, ustalaniem wysokości czynszu i zarządcami zostają ludzie wybrani przez gminę (współdziałowca domów). W Zambrowie został nim Zbigniew Kołodziejczyk.

— Jestem etatowym pracownikiem Urzędu Miasta. Moje pobory nie zależą od wysokości pobranych czynszów. Są jasno określone — mówi, zaprzeczając plotkom, że miesięcznie zarabia 18 tysięcy złotych.

Na początku tego roku pracownicy Zarządu Mienia Komunalnego spotkali się na oddzielnych zebraniach z przedstawicielami 49 wspólnot. Zebrania zwoływane były w godzinach pracy, co z miejsca eliminowało część właścicieli.

— Nie ma nigdzie zapisanego obowiązku, że zebrania mają być zwoływane po południu. My też pracujemy, a przecież musieliśmy odbyć 49 zebrań. Zresztą, większość właścicieli, to ludzie na emeryturach, mają dużo wolnego czasu — twierdzi Zbigniew Kołodziejczyk.

Zebranie może się odbyć, jeśli obecni są właściciele ponad połowy udziałów. Ponieważ w większości domów gmina ma więcej udziałów (mieszkania wykupione są w mniejszości), zebrania wspólnot są ważne, nawet jeśli z dziesięciu właścicieli w budynku przyjdzie tylko dwóch.

— Potem mają do nas pretensje, że nic nie wiemy. Ale przecież wszystko wyjaśniane jest na zebraniach — mówi zarządca.

Nie jest to tak oczywiste. W czwartek, 26 lutego, odbyło się zebranie wspólnoty domu przy ulicy Fabrycznej 5. Jest to dawny blok zakładowy Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, w którym na 70 mieszkań 47 jest wykupionych. Na zebraniu pojawili się przede wszystkim emeryci. Każdy dostał rozliczenie kosztów, przedstawione drobnym drukiem w tabelach. Jedną z właścicielek dopatrzyła się, że mieszkańcy zapłacili ponad 600 złotych za usługi kominiarskie, których na pewno nie było. Rozgorzała dyskusja: kto widział kominiarza? Jak mógł wejść na dach, skoro dwie sąsiadki z najwyższego piętra nie dawały mu kluczy? Sprawa kominiarza zajęła 15 minut, bo przedstawiciel Zarządu nie miał przy sobie żadnych dokumentów, które potwierdziłyby kontrolę kominiarza na

Fabrycznej 5. Potem lokatorzy zakwestionowali wysokość kosztów pracy Zarządu. Kiedy jednak przyszło do głosowania za absolutorium dla Zarządu, zebrani postawieni przed wyborem: jak będziecie przeciw, to samodzielnie będziecie musieli prowadzić zarząd, zmiękli i głosowali za Zarządem, mimo licznych wątpliwości.

— Tak właśnie wygląda każde zebranie. Zasypują nas różnymi kosztami, tabelkami, na których naprawdę trzeba się znać, żeby cokolwiek zrozumieć i uważają, że są w porządku — denerwują się mieszkańcy Sikorskiego.

Właśnie oni dostali wezwania do zapłaty kilkuset złotych. Dziwią się, dlaczego muszą aż tyle płacić, skoro w ich domu, usytuowanym w rynku Zambrowa, jest ciąg dużych sklepów. Dlaczego zyski z czynszu nie idą do wspólnej kasy budynku?

— Pieniądze z czynszu ze sklepów trafiają do gminy. Dzieje się tak w sytuacji, kiedy budynek był wznoszony z od razu zaprojektowanymi sklepami. Urząd zaś przekazuje nam te pieniądze na opłacanie kosztów utrzymania mieszkań komunalnych — tłumaczy zarządca.

Ta nierówność, zdaniem właścicieli, bardzo boli. Bo sąsiedzi, którzy nie zdecydowali się na wykupienie mieszkań, śmieją się z ich naiwności. Im gmina robi wszystko za darmo! Oni zaś nie dość, że zapłacili sporo pieniędzy za mieszkanie, to jeszcze teraz muszą płacić dodatkowo za remonty. Gdzie tu sprawiedliwość?

— Nie możemy się zgodzić na to, żeby u nas, na Łomżyńskiej 4 robiono „baranek” na elewacji. To podraża koszty, a potem my musimy po równo płacić — twierdzi lokatorka.

— Większość domów komunalnych to domy stare, które nie mają centralnego ogrzewania. Żeby myśleć o podłączeniu do systemu grzewczego, trzeba najpierw dobrze budynek ocieplić. Co z tego, że obciążymy lokatorów kosztami podłączenia, skoro ciepło będzie uciekać. A to nie jest „baranek”, tylko nowoczesny system izolacji — tłumaczy zarządca.

Listę pretensji można jeszcze długo ciągnąć. Każda ze stron wyciąga kolejne argumenty, przykłady na niegospodarność, nieuczciwość.

Jedno jest pewne: ludzie nie potrafią ze sobą rozmawiać.

Dlaczego Zarząd Mienia Komunalnego nie postara się, by czytelnie i jasno wytłumaczyć obowiązujące przepisy?

Dlaczego zebrania organizowane są w czasie, który jest niewygodny dla pracujących?

Dlaczego nie ma rozliczeń z przeprowadzonych remontów?

Dlaczego współwłaściciele nie mają prawa wglądu w rachunki i przetargi?

Może łatwiej byłoby, gdyby przygotowani do prowadzenia zebrań pracownicy Zarządu umieli wyjaśniać, a nie kwitować rozmów sakramentalnym: jak się nie podoba, to można wszystko robić samemu!

KAROLINA TOMCZYK

Rys. Jerzy Swoiński

MARIA TOCKA



Około stu świadków, szesnaście tomów akt. Zapowiada się kolejny proces, dotyczący przekrętów z wapnem: Ryszard Z. został oskarżony o zagarnięcie nienależnych dotacji na kwotę 118387,0 (ponad 11,8 miliardów starych złotych). Twierdzi, że miał wspólnika w Izbie Skarbowej w Łomży: od każdej przyznawanej kwoty, wręczał mu około 5 procent, (w tej sprawie Prokuratura prowadzi odrębne postępowanie).

Wpadł podczas kontroli Urzędu Kontroli Skarbowej w Łomży. Zebrane w ten sposób materiały stały się podstawą do wszczęcia śledztwa.

Początkowo Przedsiębiorstwo Wielobranżowe (z wpisem do ewidencji działalności gospodarczej w Urzędzie Miasta i Gminy Stawiski) Ryszarda Z. zajmowało się transportem. Potem poszerzyło interesy o handel obwoźny (artykułami przemysłowymi do produkcji rolnej, budowlanymi i opałowymi), handel hurtowy oraz o roboty ziemne. Ryszard Z. zatrudniał 30 kierowców (w tym 16 na umowy zlecenia).

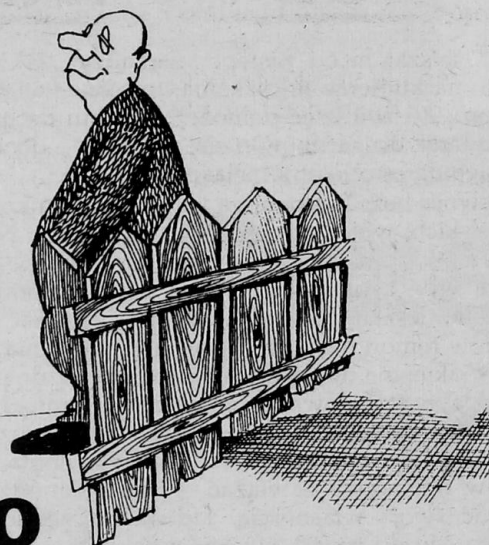
Rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, firmie sprzedającej wapno nawozowe przysługuje dotacja na pokrycie części kosztów jego uzyskiwania. Nie wyższą jednakże niż 6-krotna cena płacona za wapno przez rolnika w roku 1992 i nie wyższa niż 5-krotna w latach 1993-94. Oznaczało to, że jeżeli rolnik zapłacił 1000 zł, to Ryszard Z. otrzymywał najpierw 6000 zł, a później 5000 zł. Na każdą partię wapna (do 2000 ton) winien też być atest, wystawiony przez Okręgową Stację Chemiczno-Rolniczą, stwierdzający zgodność parametrów z wymogami polskiej normy. Dotacja przysługiwała, gdy transport odbywał się najkrótszą drogą z miejsca załadunku do odbiorcy. Wszystkie te wymogi oraz dodatkową, dokładną dokumentację winna sprawdzać Izba Skarbowa przy przyznawaniu dotacji.

W 1992 roku Ryszard Z. otrzymał 191982,80 złotych. W 1993 roku już 1576774,20 złotych. Pracownik Izby Skarbowej, odpowiedzialny za dotacyjne miliardy zeznał, że nie stwierdził żadnych nieprawidłowości w Przedsiębiorstwie Ryszarda Z. Innego zdania byli inspektorzy z Urzędu Kontroli Skarbowej. Wykazali, iż ceny na rachunkach sprzedaży wapna rolnikom były zawyżone („Za taką cenę nigdy bym tego wapna nie kupił”, mówili rolnicy), „rozciągały się” także odległości przewozu. Śledztwo wzbogaciło materiał UKS o dowody na fikcyjne kursy, dostarczanie wapna bez atestu, bądź też z fałszywym atestem. Współpraca na takich zasadach firmy Ryszarda Z. ze Spółdzielnią Transportu Wiejskiego w Piszku skończyła się upadkiem Spółdzielni. Podatek Spółdzielni (od towaru i usług) wzrósł do ok. 100 milionów starych złotych. Musieli płacić. Natomiast Przedsiębiorstwo Ryszarda Z. otrzymywało zwrot naliczonego podatku w zawyżonej wysokości. O dziwnych wyliczeniach tej firmy przekonał się także prezes Zarządu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Zwycięstwo” w Czyżewie. Kierowca przywiózł do Spółdzielni ok. 840 ton wapna za 150 zł. Na taką też kwotę otrzymała rachunek. Kolejne rachunki były już fikcyjne i opiewały na coraz to wyższe kwoty. W sumie Spółdzielnia „zapłaciła gotówką” 16804400 st. zł. Kierowca uspokoił jednakże prezesa, że „rachunki te służą tylko do rozliczeń dotacji i nikt nie będzie żądał pieniędzy.”

Podobnie indywidualni odbiorcy zostali obciążeni rachunkami z fikcyjną odpłatnością. Widniały na nich pieczętki „zapłacono gotówką”. Fałszowane były także dokumenty przewozowe. Kierowcy robili to na polecenie Ryszarda Z. „Chciałem się utrzymać w pracy. Nic z tego nie miałem”, zeznawali.

To tylko niektóre metody wyłudzenia od państwa zawyżonych dotacji. Ryszard Z. częściowo przyznał się do winy. Wśród wapiennych oszustów, na znacznie mniejszą skalę, znalazł się syn pracownika Izby Skarbowej, podejrzanego o łapownictwo.

Rys. Zdzisław Romanowski



Skarbowe wapno

OKAZ ROKU 1998

Od 1 stycznia do 31 grudnia trwa nasz wielki konkurs na największe osiągnięcie wędkarskie roku 1998

Można zgłaszać udokumentowane okazy złowione w 18 kategoriach:

— płoć	— brzana	— szczupak
— wzdreaga	— karp	— sum
— lin	— okoń	— pstrąg
— jaź	— węgorz	— karaś złocisty
— kleń	— boleń	— karaś srebrny
— leszcz	— sandacz	— lipień

W konkursie może wziąć udział każdy wędkarz, będący członkiem PZW, który zgłosi się w Zarządzie Okręgu PZW (Łomża, ul. Senatorska 8, tel. 16-39-00) lub nadeśle pod adresem redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7) własne zdjęcie ze złowioną przez siebie rybą oraz informację zawierającą dane: gatunek, waga, długość, gdzie i na co została złowiona.

NAGRODY:

I miejsce we wszystkich kategoriach — puchar i dyplom

II i III miejsca we wszystkich kategoriach — nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego i dyplomy.

Rozstrzygnięcie, uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w styczniu 1999 r.

Organizatorami i sponsorami konkursu są: Zarząd Okręgu PZW w Łomży, sklep „Wędkarz” w Łomży (skrzyżowanie Al. Legionów z ul. Sikorskiego) oraz „Kontakty”.

Złowiłeś dużą rybę — pochwal się!

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę.

W tym tygodniu „Millenium” proponuje światowy przebój: „TITANIC”, USA 1997, w reżyserii Jamesa Camerona, najdroższy film w historii kina. Ekranizacja tragedii najsłynniejszego pasażerskiego statku świata podczas dziewięcioletniego i zarazem ostatniego rejsu w kwietniu 1912 roku. „Chciałem uchwycić piękno, rozmach, optymizm i nadzieję pierwszej podróży „TITANICA”, pokazać pasażerów i członków załogi zmagających się z ciemną stroną natury ludzkiej i stawiających czoła tragedii, dając tym samym dowód, że duch ludzki nie zna ograniczeń. „TITANIC”, to nie tylko opowieść niosąca za sobą ostrzeżenie, to mit, parabola, metafora słabości rozwoju ludzkiego. To także opowieść o wierze, odwadze, poświęceniu, a przede wszystkim — o miłości”, powiedział reżyser. W rolach głównych Leonardo DiCaprio, Kate Winslet, Gloria Stuart. „TITANIC” zdobył już 4 Złote Globy i 14 nominacji do Oscara. Filmowa piosenka „My heart will go on” w wykonaniu Celine Dion stała się już światowym przebojem.

„TITANIC” w Millenium:

- 5 marca, czwartek — godz. 11.00, 16.30, 20.15;
- 6 marca, piątek — godz. 9.00, 16.30, 20.15;
- 7-8 marca, sobota-niedziela — godz. 12.45, 16.30, 20.15;
- 9 marca, poniedziałek — godz. 9.00, 16.30, 20.15;
- 10-11 marca, wtorek-środa — godz. 11.00, 16.30, 20.15.

KUPON

imię i nazwisko

adres

telefon

RATUJMY MICHAŁA!

O ratowanie życia 6-letniego Michała Sadowskiego apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” w Krakowie. Ciężka, skomplikowana choroba dziecka wyklucza nadzieję na wykonanie przeszczepu wątroby, jedynego skutecznego leczenia jakie pozostało w kraju. Aby żyć, chłopiec musi wyjechać do kliniki zagranicznej, gdzie koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów, a czasem i więcej. Każda wpłata to dar życia! Pomóżmy cierpiącemu dziecku i jego zrozpaczonej rodzinie!

Wpłaty w złotówkach i dewizach można przekazywać na konto: Pekao S.A. — Grupa Pekao S.A. O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-40112-00 — „Liver” z dopiskiem „Michał Sadowski”.

Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizny na rzecz organizacji do wysokości 15 proc. dochodu podatników pomniejszają ich podstawę opodatkowania od osób fizycznych.





Mam bardzo krótki cykl miesięczkowy, który trwa 21-23 dni. Ponieważ nie jestem zdecydowana, czy pobiorę się z Arturem, nie chcę na razie mieć z nim dziecka. Artur uważa, że mam staroświeckie przekonania i namawia mnie, żebym kochała się z nim bez prezerwatywy. Mówi, że jeśli będziemy to robić zaraz po zakończeniu miesiączki, to nie wpadniemy, bo przecież jest to niemożliwe. Słyszałam od koleżanek, że można zajść w ciążę nawet w ostatnim dniu krwawienia. Nie wiem, co mam robić, bo nie chciałabym stracić Artura, ale dziecko w naszej sytuacji mocno skomplikowałoby nam życie. Oboje jesteśmy w ostatniej klasie licealnej.

Agnieszka

Twoje obawy, dotyczące możliwości zajścia w ciążę, są słuszne, ponieważ Twój krótki cykl miesięczkowy znacznie ograniczył okres niepłodności. Wiadomo, że niepłodne dni to około dwóch tygodni występujących od szczytu płodności do pierwszego dnia następnej miesiączki. Natomiast między ostatnim dniem krwawienia a szczytem płodności zostaje kilka dni, w których może dojść do poczęcia. Musicie pamiętać, że plemniki mają przedłużoną żywotność i do zapłodnienia może dojść nawet w kilkanaście godzin po stosunku. Dlatego istnieje prawdopodobieństwo zajścia w ciążę nawet tuż po miesiączce, choć powszechnie uznaje się te dni za „bezpieczne”.

Jeżeli utrzymujecie ze sobą stałe kontakty łóżkowe, powinniście zastanowić się nad antykoncepcją, którą oboje zaakceptujecie. Mogą to być globulki dopochwowe (dostępne w aptekach bez recepty), czy mini-pigułki hormonalne, dostosowane do młodego wieku kobiety. W żadnym wypadku nie powinniście zbyt ufać kalendarzykowi i wierzyć, że „uda” się wam nie „wpaść”. Łatwiej zdecydować się na zabezpieczenie przed stosunkiem, niż potem ponosić konsekwencje swojej nierozwagi.



LEKARZ DOMOWY

Nigdy nie czuję się swobodnie. Jak coś gwałtownie dzwignę albo jak się spieszę, czy biegnę, czuję, że popuszczam mocz. Dobrze, że są wkładki higieniczne, ale przecież wygodniej jest jak nic nie dolega, jak nie trzeba ciągle pamiętać o zabezpieczeniu. Przecież czuję się nieświeżo. Bardzo mnie to krępuje. Jak można leczyć moje kłopoty?

Regina

Nietrzymanie moczu jest dolegliwością wielu kobiet, tylko nie wszystkie mówią o tym głośno. Problem ten pojawia się często w średnim wieku lub w starszym.

Nietrzymanie moczu można wyleczyć. Trzeba jednak znać najpierw przyczynę tej dolegliwości. Dlatego należy udać się do lekarza urologa. Przyczyną dolegliwości mogą być wrodzone lub nabyte wady układu moczowo-płciowego. Często bywa tak, że mięśnie podtrzymujące miednicę zostały uszkodzone podczas porodu. Kobieta, która kilka razy rodziła, na takie uszkodzenie była narażona kilka razy. Bywa, że u starszych kobiet bardzo opuszcza się szyjka macicy albo nawet dochodzi do wypadania macicy. W takich wypadkach potrzebna jest interwencja chirurgiczna.

Ale mimowolne popuszczanie

moczu może być też spowodowane infekcją dróg moczowo-płciowych, dużym stresem albo niedoborem estrogenów w czasie przekwitania. W zależności od przyczyny choroby leczy się lekami hormonalnymi, rozkurczowymi, przez stosowanie wkładek dopochwowych. Pomocna jest także psychoterapia.

Przy leczeniu dobrze jest stosować ćwiczenia wzmacniające mięśnie. Jest to bardzo proste. W czasie oddawania moczu należy starać się przerwać jego strumień. W ten sposób wzmacniają się mięśnie wzmacniania pęcherza i przepony miednicy. Ćwiczenie to można stosować nie tylko w czasie oddawania moczu, także siedząc lub stojąc. Trzeba tylko o tym pamiętać.

Przy omawianych dolegliwościach należy jeszcze starać się nie przepełniać pęcherza, częściej go opróżniać, regularnie korzystać z toalety.

POD PARAGRAFEM

Jestem lokatorem w Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Chciałbym się dowiedzieć, jakie przepisy regulują spłatanie kredytu i odsetek, zaciągniętych przez spółdzielnię, a spłacanych przez lokatorów. Przez dwa lata miałem te płatności zawieszone w 50 procentach. W tym roku złożyłem podanie o kolejne zawieszenie spłaty. Niestety, otrzymałem odpowiedź odmowną, mimo że posiadam liczną rodzinę i niskie dochody. Normatyw w tym roku został podniesiony do 2,46 zł za metr kwadratowy, co w przypadku dużego (81 m²) mieszkania jest dużym obciążeniem dla rodzinnego budżetu. Druga sprawa, to podniesienie opłat za eksploata-

cję bieżącą i fundusz remontowy o ponad 30 procent. Taka podwyżka jest zbyt drastyczna. Czy istnieją przepisy prawne, które regulują podwyżki, bo w Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej są one krzywdzące dla lokatorów.

Czytelnik z Łomży

Spłatę kredytów zaciągniętych przez spółdzielnię mieszkaniową na budowę domów reguluje odrębna ustawa o pomocy państwa w spłacaniu kredytów mieszkaniowych z 1996 roku. Przewidziano ona okres zawieszenia obowiązków spłat.

Ustawodawca określił osiem kwartałów zawieszenia: w

czterech – stu procentowe zawieszenie, w kolejnych czterech – pięćdziesięcioprocentowe. Po upływie tego okresu lokator ma obowiązek spłacać zobowiązania. Dlatego, prawdopodobnie, pańskie podanie zostało załatwione odmownie.

Wysokość podwyżek wynika z przygotowanych przez Zarząd Spółdzielni kosztorysów wydatków, kosztów eksploatacji itp.

Jedynym ogólnym przepisem regulującym te sprawy, jest artykuł 208 spółdzielczego prawa mieszkaniowego, które mówi: „Członkowie spółdzielni obowiązani są uczestniczyć w kosztach budowy, eksploatacji i utrzymania nieruchomości spółdzielczych”.

Lokatorowi przysługuje prawo udziału w zebraniach członków spółdzielni, gdzie można zapoznać się z aktualnymi wydatkami spółdzielni.



JEŻELI GDZIEŚ JEST NIEBO

Nie wiedziałam, że tak blisko jest to wszystko, to wszystko, o co chodzi... Nie wiedziałam, że tej zimy zatańczymy, zatańczymy, jak w ogrodzie...

Nie wiedziałam, że się ręce z tego tańca jak z wieńca nie rozplączą nie wiedziałam, że się serca nigdy więcej nie rozłączą, nie wiedziałam, że to można – tak bez tchu...

Nie wiedziałam, że ja także będę Ewą, nie wierzyłam, nie czekałam, nie

przeczuwałam w głębi snu, że jeżeli gdzieś jest niebo to tu, to tu.

Nie wiedziałam, że się serca tak ostudzą, uwierzyłam, że umiera się parami, nie wiedziałam, że się ludzie różnie budzą

ja okręty, nie te same, choć w tej samej wciąż przystani.

Nie wiedziałam, że tak można – tak bez tchu...

Nie wiedziałam, że odfrunie, co się rzekło, nie czekałam, nie cierpiałam, nie przeczuwałam w głębi snu, że jeżeli gdzieś jest piekło, to tu.

AGNIESZKA OSIECKA

OFERTY

Wysoki, przystojny, pogodny, uczynny, bez nałogów, 35-letni kawaler wciąż szuka swojej Miłości. Mam niewielkie, zmechanizowane gospodarstwo pod Grajewem (murowany dom, samochód). Napisz do mnie (nawet jeżeli masz dziecko), bądźmy optymistami...

Zbyszek

Sercem się kocha, a duszą za-

chwycę. Duszą zachwycić można każdego, a kochać sercem tylko jednego. Wdowa (lat 59), rencistka, niezależna finansowo, średniego wzrostu, z dużym poczuciem humoru, o dobrym charakterze. Pragnę poznać Pana o podobnych cechach (do lat 65), z którym mogłabym spędzić resztę życia. Proszę pisać, odpiszę na każdej list.

Barbara
tel. 17-53-77

Rozwiedziona, nie z własnej winy (46/165/62), niezależna finansowo (własna firma), szuka uczciwego, zaradnego, kulturalnego Pana, który byłby otuchą w samotne wieczory i urlopowe wyjazdy. Lubię dalekie podróże, miłe niespodzianki losu, bronie się przed pracą od rana do wieczora. Nie chcę być pracoholikiem; komu ofiarować trochę życia?

Bizneswomen

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





PROTEST

Międzynarodowy Związek Zawodowy Pracowników Ochrony Zdrowia w imieniu grupy pracowników techniczno-administracyjnych Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży występuje z ostrym protestem przeciwko systematycznemu zmniejszaniu się ich płac realnych.

Obecnie płace te niewiele odbiegają od płacy minimalnej, ustalonej przez Ministra Pracy Płac i Spraw Socjalnych. W praktyce nastąpiło zrównanie płac wysokokwalifikowanych pracowników, często z wykształceniem wyższym, a w większości średnim, z płacami pracowników zatrudnionych na stanowiskach nie wymagających kwalifikacji.

Pracownicy techniczni, zatrudnieni w ruchu ciągłym, nie otrzymują też dodatków za pracę w dni ustawowo wolne od pracy (personel medyczny dodatki takie otrzymuje), a dodatki funkcyjne są znacznie ograniczone ilościowo i wartościowo.

W związku z uruchomieniem nowego szpitala przybywa zadań i rosną wymagania kwalifikacyjne służb technicznych, a zatrudnienie zamiast rosnać maleje. Jednocześnie brak środków finansowych na remonty i konserwację powoduje degradację budynków, dużą awaryjność i przedwczesne zużycie maszyn, urządzeń i bardzo kosztownej aparatury medycznej. W połączeniu z brakiem narzędzi i odzieży ochronnej stwarza to dodatkowo poważne zagrożenie wypadkowe.

Dzięki akcjom protestacyjnym, prowadzonym przez związki zawodowe lekarzy, nastąpił zdecydowany wzrost płac dla tych grup pracowników kosztem służb techniczno-administracyjnych.

R. Andrzej Surawski
Przewodniczący
MZZPOZ przy WSZZ w Łomży

„CIEPŁA!”

W związku z ukazaniem się w „Kontaktach” (nr 7/98) listu pod tytułem „Ciepła!”, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Perspektywa” w Łomży wyjaśnia: „Perspektywa” od kilku lat prowadzi działania w zakresie poszanowania energii cieplnej w myśl Ustawy o Gospodarcie Energetycznej. Po montażu termozaworów i podzielników kosztów centralnego ogrzewania, przed sezonem grzewczym 1997/98, wszystkie węzły centralnego ogrzewania wyposażone zostały w elektroniczne regulato-

ry pogodowe c.o. ECL firmy „Danfos”, które mają za zadanie regulować dopływ czynnika grzewczego do budynków w zależności od temperatury zewnętrznej otoczenia. (...) Jak wynika z treści listu oraz stanu faktycznego, temperatura w mieszkaniach przy ul. Rycerskiej 6 nie była niższa od obowiązujących norm. Nadmienić w tym miejscu należy, że wszelkie działania Spółdzielni leżą w interesie lokatorów. Organa statutowe zdają sobie sprawę z tego, że Łomża jest miastem o dużym wskaźniku bezrobocia. W związku z czym każda podwyżka czynszu odczuwana będzie przez kieszeń lokatorów. Dlatego też, dzięki właściwej polityce, Spółdzielnia nasza nie zastosowała z dniem 01.01.1998 podwyżki centralnego ogrzewania.

Spółdzielnia dołoży wszelkich starań, aby do mieszkań dostarczane było ciepło, które zapewni odpowiedni komfort przebywania w pomieszczeniach mieszkalnych. W dalszym ciągu prowadzone będą działania mające na celu zminimalizowanie wydatków na energię cieplną przy uzyskaniu jak najlepszych efektów ogrzewania pomieszczeń mieszkalnych.

Zbigniew Józef Lipski
prezes Zarządu SM „Perspektywa”
w Łomży

WŁADZA MANIPULUJE

Posiadam gospodarstwo o pow. 14,05 ha w gminie Turośl. Użytki rolne stanowią 11,51 ha, las 2,48 (przeliczeniowe 0,64 ha). Mieszkam w lokalu własnościowym, należącym do Spółdzielni Mieszkaniowej w Kolnie i chciałem ubiegać się o dodatek mieszkaniowy. W tym celu udałem się do Urzędu Gminy w Turośli, aby otrzymać zaświadczenie dotyczące dochodów z gospodarstwa rolnego. Otrzymałem je i ogromnie zdziwiłem się, ponieważ dochody za 1996 r. wynosiły aż 9712,71 zł, co w porównaniu z dochodem za 1995 r. w wysokości 638,72 zł znaczy, iż wzrosły o 152 proc. Kiedy wobec pracownika Urzędu Gminy wyraziłem swoje zdziwienie, wyjaśnił, że zmieniły się przepisy. W celu zasięgnięcia szerszych informacji udałem się do Urzędu Gminy w Kolnie, pracownik stwierdził, że znowelizowany przepis jest nieprecyzyjny i różnie można go interpretować. Uzyskałem też informację, że wysokość przeciętnego dochodu z pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym z 1 ha zawarta jest w obwieszczeniu Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 27 października 1997 r. (M.P. nr 80, poz. 784). Sprawdziłem i rzeczywiście w obwieszczeniu istnieje zapis, iż dochód z 1 ha wynosił w 1996 r. — 843,85 zł. Niestety, zapis nie precyzuje, czy ustalona kwota dochodu dotyczy hektarów fizycznych, czy też przeliczeniowych i w tym zawiera się problem. Pracownicy urzędów gmin nie dociekając istoty sprawy, ustalają dochodowość mnożąc kwotę 843,85 zł przez ha „fizyczne”.

Ustalony w taki sposób dochód jest nie tylko nierealny, ale także nierelatywny do dochodów z lat poprzednich. Kserokopie zaświadczeń o moich dochodach przesyłam jako dowody rzeczowe.

Zwracam się w związku z powyższym o wyjaśnienie sprawy prawidłowego ustalenia dochodu z gospodarstwa rolnego, a w szczegó-

ności, czy kwota 843,85 zł jest dochodem z 1 ha przeliczeniowego, czy dochodem z 1 ha fizycznego użytków rolnych. Prawidłowe ustalenie dochodów ma istotne znaczenie przy ustalaniu m.in. prawa do dodatków mieszkaniowych i innych świadczeń socjalnych. Problem ten nie dotyczy tylko mojej osoby, więc proszę Redakcję o pomoc w wyjaśnieniu przedstawionej sprawy.

Anna Puławska
Kolno

Od redakcji: jak nas poinformowała Anna Sadowska, zastępca przewodniczącego Samorządowego Kolegium Odwoławczego, przepisy precyzują, że obecnie liczy się ilość hektarów fizycznych, a nie przeliczeniowych. Stawkę ustala GUS i jest „sztywna”. Osobie ubiegającej się o dodatek mieszkaniowy przysługuje odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego (w ciągu 14 dni od daty wydania przez Urząd Gminy decyzji o wysokości dochodu). Jeśli ten termin został przekroczony, należy wniosek jeszcze raz złożyć.

BROŃMY WOJEWÓDZTWA! ZEBRAŁEM PONAD 2000 PODPISÓW

Historia Łomży jest długa, śmiało można powiedzieć, że sięga do początku państwa polskiego.

Kilkaset lat temu od Łomży większe i bardziej znane miasta w Polsce były: Wizna, Szczuczyn, Jedwabne. Cały czas jednak rozwijała się powoli i przybywało mieszkańców. Dla miasta znaczącym rokiem była data 1614 r.: założenie przez zakon jezuitów szkoły ponadpodstawowej, która w późniejszym czasie przyjęła nazwę gimnazjum. Od tego czasu zaczął się szybszy rozwój miasta od pozostałych już znanych. (...)

Władza PRL nie lubiła tej okolicy i miasta. (...) Zarządzający powiatem i miastem pochodzili przeważnie z Białegostoku, oni mieli decydować o rozwoju Łomży. Sami Łomżyniacy w tym okresie nie garnęli się do władzy. Białostoczanie natomiast do Łomży przywozili całe chmary swoich urzędników, którzy jednak dbali o rozwój, ale innego miasta.

Łomża została bez przyszłości, skazana na powolną zagładę. Zdolna młodzież opuszczała masowo swoje rodzinne strony, bo nie było gdzie się uczyć i pracować.

W państwie polskim zaszły poważne zmiany organizacyjno-administracyjne w 1975 r. Stworzono 49 województw. Łomża została miastem wojewódzkim. (...)

Gdyby miasto było powiatowe, nie byłoby rozwoju Łomży, nie byłoby nawet tygodnika „Kontakty”, a miasto liczyłoby zaledwie około 30 tys.

Warto wspomnieć Księstwo Warszawskie w latach 1807-1817, gdy Łomża była departamentem (to znaczy województwem). Należały do niego takie miasta, jak: Maków, Przasnysz, Ostrołęka, Ostrów Mazowiecka, Grajewo itd. W tym czasie ilość mieszkańców podwoiła się do 6 tys.

W 1866 r. Łomża została miastem gubernialnym, aż do roku 1918. Do Łomży należało kilka większych miast, jak Ostrołęka, Ostrów Maz., Grajewo, Zambrów. Miasto Łomża w tym czasie powie-

szyło się trzykrotnie, do 25 tys. Gdy w 1918 r. Łomża została miastem powiatowym, to do roku 1939 było zaledwie 3 tys. mieszkańców.

Obecnie nastały ciężkie, nieprzewidywalne czasy dla przyszłości Łomży. Rząd III Rzeczypospolitej ma zlikwidować województwo. Łomża może doczekać się trzeci raz degradacji.

Postanowiłem ratować, o ile jeszcze można. W prosty sposób, pomagając zbieraniem podpisów, aby referendum zadecydowało o zmniejszeniu województw, a nie Państwu w Warszawie przy czarnej kawie. Do tej pory nie wiedzą, jaka ma być liczba nowych województw. Wyciągają co raz z czarnego cylindra (pewnie na rauszu) liczby 9, 12, 15, 17, 21, 25, 31, mówiąc że będzie oszczędniej w zarządzaniu i nam „szaraczkom”, bliżej do władzy. Thumaczą tak mętnie, że sami nie wierzą, że my ich poprzemy z wielkim entuzjazmem. (...)

Pan Kulesza od reformy w mediach twierdzi, że rolnik nie będzie musiał jeździć do województwa, załatwi w powiecie. Proszę mi powiedzieć, dlaczego Polacy piszą skargi do Strasburga, zamiast wszystko załatwić w Warszawie. Według mnie przybędzie nowy stopień korupcji, klik, znajomości, które ciężko będzie rozpedzić.

Zebrałem podpisów ponad 2000, na tę ilość około 30 osób odmówiło, argumentując, że są z „Solidarności”, a „Solidarność” wie, co jest w Polsce najlepsze i jak to osiągnąć. (...)

Dziwię się bardzo Premierowi Januszowi Tomaszewskiemu, który szantażuje i grozi, że gdy województwo będzie bronił swojego województwa, to zostanie natychmiast odwołany z wilczym biletem. To samo będzie dotyczyć posłów z AWS. Obecnie w AWS nikt z posłów i wojewodów nie może mieć własnego zdania, nikt nie może kierować się własnymi przekonaniami, uczuciami, lokalnym patriotyzmem czy nawet miłością do swojego miasta. Jestem ciekaw, czy posłowie AWS z Łomżyńskiego zostaliby wybrani na posłów, gdyby głosili, że są za zlikwidowaniem swojego województwa. Dlaczego wcześniej nie mówili, że są bezwolni i nic nie mogą powiedzieć bez zgody Pana Przewodniczącego? Mają tylko prawo głosować zawsze jak automat, a wzorem, z którego mają brać przykład jest Pan Marian Krzaklewski, bo jak zrobią inaczej, to wylecą z klubu parlamentarnego. (...)

Na zakończenie pragnę napisać, że dużo zebrałem podpisów od gości, którzy bawili w Łomży i to z ochotą składali z Łodzi, Elbląga, Szczecina, Białegostoku. Podpisał ich duża grupa Cyganów Łomżyńskich. Bardzo chętnie podpisywali Łomżyniacy z tak zwanego marginesu społecznego. Natomiast dużo młodzieży żałowało, że nie mogą się przyczynić swym podpisem do ratowania swojego województwa, bo nie ukończyli 18 lat.

ŁOMŻYNIACY! Nie bądźcie ospali, gnuśni i obojętni. Walczmy, protestujmy, organizujmy się w obronę naszego miasta. Niech nie decydują za Was nieodpowiedzialni, pazerni, bojaźliwi, pomyłkowi wybrani reprezentanci!

Janusz Dąbrowski
Łomża

"ODKRYWCA" RAZY 25

Jubileuszowy, dwudziesty piąty numer „Odkrywcy”, wydawany przez uczniów Szkoły Podstawowej w Białych Szczepanowicach, po raz pierwszy został powielony na szkolnej kopiarce, która szkoła otrzymała dzięki hojności rodziców oraz wójta i Banku Spółdzielczego z Bogut Pianek.

Styczeńowy numer „Odkrywcy” poświęcony jest przede wszystkim relacjom z warsztatów dziennikarskich dla młodych redaktorów. W czasie warsztatów młodzież rozmawiała o problemach zagrożenia przestępczością, przemocy w rodzinie, słynnej akcji „Małolat”. Efektem tych dyskusji są teksty przedstawiające wątpliwości młodzieży. W styczeńowym numerze nie mogło zabraknąć relacji z karnawałowych zabaw szkolnych, spotkań z babcią i dziadkami w dniu ich święta, wieczery wigilijnej. Znalazła się też relacja z wyborów najsympatyczniejszego ucznia: uczniowie i nauczyciele głosowali na specjalnych kuponach, które przygotował „Odkrywca”. Tytuł przyznano w kategorii klas młodszych i starszych.

„Odkrywca” należy do najciekawiej i najżywiej prowadzonych gazet szkolnych. Od początku zespołem redakcyjnym opiekuje się nauczyciel Radosław Sienicki.

RATUJMY ADRIANNĘ!

O ratowanie życia 4-miesięcznej Adriannie Piróg apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” w Krakowie. Ciężka, skomplikowana choroba dziecka wyklucza nadzieję na wykonanie przeszczepu wątroby, jedynego skutecznego leczenia jakie pozostało, w kraju. Aby żyć, dziewczynka musi wyjechać do kliniki zagranicznej, gdzie koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów, a czasami i więcej. Każda wpłata to dar życia! Pomóżmy cierpiącemu dziecku i jego zrozpaczonemu rodzicom!

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto: PeKaO S.A. — Grupa PeKaO S.A. O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-401112-001 — „Liver” z dopiskiem „Adrianna Piróg”.

Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizny na rzecz organizacji do wysokości 15 proc. dochodu podatników pomniejszają ich podstawę opodatkowania od osób fizycznych.



Opowieści kapliczne

Po prawej stronie drogi wiodącej do kolonii wsi Usza-Mała, stoi metalowy krzyż, osadzony na kamiennym cokole, na którym wyryta jest data: 1892.

Według opowiadań najstarszych ludzi, którzy historię powstania pomnika znają z opowieści swych rodziców, krzyż został zbudowany przez mieszkańców i znajdował się w środku wsi. W latach 1903-1906 (dokładnej daty nikt nie pamięta) został przeniesiony w obecne miejsce, gdyż (jak nakazuje tradycja) zmarłych należy wyprowadzić poza obręb zabudowań.

Także i wtedy pracowali wszyscy. Wszyscy też składali się, by wykupić miejsce pod krzyż. W latach 50. wylano betonowy chodnik wokół cokołu, zaś w roku 1974 zbudowano drewniany płotek.

Ta najstarsza budowla we wsi trwale wrosła w tutejszy krajobraz i dlatego dbają o nią wszyscy.

Krzyż najładniej wygląda w maju, kiedy to kwitnie bez, gdyż wokół płotka jest duży, rozłożysty krzak czerwonego bzu.

Jan Grzeszczuk
Usza-Mała

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krąży ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Jest w orkiestrze dętej urokliwa siła

Orkiestra Dęta przy Zespole Szkół Mechanicznych w Łomży powstała w 1978 r. z inicjatywy byłego dyrektora szkoły mgr. Mariana Jaśkowca oraz inż. Karola Marcoli, nauczyciela przedmiotów zawodowych, od początku jej dobrego ducha i kapelmistrza. Instrumenty otrzymała z Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Wojewódzkiego Domu Kultury w Łomży i Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie.

Pierwszy publiczny koncert orkiestry odbył się w czerwcu 1978 roku na uroczystości nadania imienia szkole. I tak to się zaczęło.

Przez 20 lat grało w niej około 200 chłopców, uczniów ZSM. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli: Marek Łowicki, Zbigniew Wykowski, Kazimierz Mieczkowski, Bogdan Tchórzewski, Sławomir Radziwonowicz, Marek Borowski, Dariusz Szczepkowski, Robert Świątajewski, Andrzej Garlicki, Mariusz Cholewicki, Jacek Rakus, Krzysztof Jurkowski, Krzysztof Lisiecki, Konrad Cichoński, Ireneusz Gołębiowski, Marcin Sul-

kowski, Piotr Komorowski, Piotr Sulkowski, Leszek Łada, Mariusz Gąterski.

Wszystkich ich dzisiaj łączy wspólne wspomnienie, przyjaźń i miłość do muzyki. Co rok na zimowych i letnich warsztatach doskonalili swoje umiejętności muzyczne, opracowywali nowy repertuar, ćwiczyli układy marszowych popisów.

Orkiestra od lat swoimi koncertami, paradami, uświetniała miejskie i wojewódzkie uroczystości państwowe, patriotyczne, kulturalne. Brała udział od 1987 roku w przeglądach młodzieżowych orkiestr dętych w Olsztynie — wyróżniana za poziom artystyczny i repertuar muzyczny. W 1992 roku na przeglądzie wojewódzkich i regionalnych orkiestr dętych została wyróżniona za popularyzację szkolnego amatorskiego ruchu muzycznego.

Zespół kierowany przez kapelmistrza inż. Karola Marcolę wpisał się w tradycję szkoły. Ogromną popularnością cieszą się cykliczne koncerty, oczekiwany jest każdy nowy repertuar.

Orkiestra corocznie specjalnymi koncertami uświetnia wszystkie szkolne uroczystości.

W 1993 roku dyrektor szkoły mgr inż. Tadeusz Zaremba i Komitet Rodzicielski nagrodzili zespół za popularyzowanie ruchu muzycznego, osiągnięcia artystyczne i działalność społeczną, tygodniową wycieczką do Czech i Austrii.

Jubileusz 20-lecia orkiestry obchodzi w składzie: kapelmistrz Karol Marcola, Jan W. Zająć; członkowie: Maciej Babel, Tomasz Bagiński, Tomasz Brzozowski, Karol Bućkowski, Piotr Burnos, Mariusz Cwalina, Sylwester Czaplicki, Dariusz Dobrowolski, Dariusz Faszczewski, Bogusław Filipkowski, Sławomir Gradowski, Marcin Grodzki, Marek Gromkowski, Paweł Jankowski, Artur Jastrzębski, Arkadiusz Kesler, Lech Kossewski, Roman Łada, Grzegorz Marszeniuk, Maciej Marusiak, Marian Piotrowski, Marek Rogowski, Karol Rutkowski, Adam Sawicki, Grzegorz Wądołowski, Marcin

Wilk, Marek Włodkowski, Jacek Zaborszczyk, Janusz Zuzga, Dariusz Żamojda.

Oglądamy i słuchamy ich na uroczystościach państwowych, szkolnych paradach, marszach i koncertach. Czujemy wówczas czar i urok orkiestry dętej.

Orkiestra Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży jest po prostu naszą, mieszkańców tego miasta, orkiestrą.

Jubileusz 20-lecia jest okazją do pokazania jej dorobku muzycznego, złożenia gratulacji kapelmistrzowi inż. Karolowi Marcoli oraz muzykom — uczniom i absolwentom Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży. Jest także okazją do podziękowania instytucjom wspierającym finansowo działalność orkiestry: Kuratorium Oświaty, Urzędowi Miasta w Łomży, Urzędowi Gminy Łomża, OSP w Łomży, Wydziałowi Kultury Sportu i Turystyki UM, ROK w Łomży, Novum, Gaspol, a przede wszystkim Radzie Rodziców przy Zespole Szkół Mechanicznych w Łomży.





KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

- W Wygodzie (gm. Łomża) kierujący toyotą Grzegorz B. z Łomży w wyniku nadmiernej prędkości stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na lewą stronę jezdni, potem do rowu i uderzył w drzewo. Poniósł śmierć na miejscu.
- W Brzóska Gromkach (gm. Wysokie Mazowieckie) kierujący fiattem uno Jacek B. z Białegostoku potrafił Bogdana O. z Broku (gm. Wysokie Mazowieckie). Pieszy poniósł śmierć na miejscu.
- W Borkowie (gm. Kolno) kierujący fiattem uno Krzysztof J. z Porytego Szlacheckiego (gm. Stawiski) najechał na tył przyczepy ciągnika rolniczego, którym kierował Andrzej K. Pasażer samochodu Wiesław S., miejscowy, poniósł śmierć na miejscu, a kierowca doznał ciężkich obrażeń ciała.
- W Grajewie na ul. Wojska Polskiego Mariusz M., miejscowy, podczas przechodzenia przez jezdnię został potrącony przez nieznanego kierowcę fiata 126p. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku. Poszkodowany doznał złamania obojczyka.
- W Zambrowie w pobliżu skrzyżowania ulic Podedwornego i Bema kierująca fiattem 126p Danuta G. z Wysokiego Mazowieckiego na oznakowanym przejściu dla pieszych potrąciła Zofię Ś., miejscową, która doznała licznych obrażeń ciała i nieprzytomna została przewieziona do szpitala.
- Na drodze Rydzewo - Skrodkie (gm. Rajgród) kierujący lanosem Janusz R. z Rajgrodu stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na lewe pobocze, gdzie samochód przewrócił się na dach. Pasażer Tomasz M. z Rydzewa doznał wstrząśnienia mózgu.

ROZBOJE

- W Zambrowie do poloneza taxi Mieczysława B. wsiadło 2 mężczyzn, którzy zamówili kurs na ul. Chopina. Na Lipowej nagle kazali zatrzymać samochód i grożąc użyciem broni usiłowali go okraść. Właściciel, mimo otrzymania kilku ciosów w głowę, wzywał pomocy, co spłoszyło bandytów.
- W Łomży na ul. Polowej nieznani sprawcy wyrwali z ręki Róży S., miejscowej, torebkę z dokumentami i pieniędzmi w kwocie 120 zł. Kiedy kobieta upadła, napastnicy jeszcze ją skopali.
- W Łomży na Al. Legionów 4 sprawców, używając siły fizycznej i groźby pozbawienia życia, obezwładniło Wincentego W., miejscowego, a następnie ograbiło ze skórzanej kurtki, zakupów, dowodu osobistego i 150 zł. Straty 465 zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Grajewie 3 nieznanych sprawców w poczekalni dworca PKP wykradł sen Dariusza K. ze Szczuczyna i ograbiło go z kurtki oraz torby podróżnej z dokumentami i pieniędzmi w kwocie 410 zł. Jednak mężczyzna zauważył, co się stało i ruszył w pościg za złodziejami. Otrzymał cios pięścią w twarz, ale odzyskał kurtkę i torbę, choć niestety, bez dokumentów i pieniędzy.
- W Nowej Rudzie (gm. Turośl) z Domu Farmera ktoś ukradł kserokoparkę, aparat telefoniczny z faxem i 2 podstawy komputerów. Straty około 10 tysięcy złotych na szkodę Turoślańskiej Fundacji Rozwoju Rolnictwa.
- W Bzurach (gm. Szczuczyn) z chlewni Marka K. przepadły 3 warchlaki wartości 500 zł.
- W Paproci Dużej (gm. Szumowo) z terenu budowy świątyni ktoś ukradł mosiężny pojemnik w kształcie walca, zawierający dekret poświęcenia kościoła. Straty 1000 zł na szkodę Parafii Rzymskokatolickiej w Andrzejewie.
- W Glinkach (gm. Kolno) ze Szkoły Podstawowej zniknął telewizor, magnetowid i radiomagnetofon. Straty 3500 zł.
- W Ciechanowcu ze Stacji Obsługi Pojazdów ktoś ukradł szlifierkę kątową, 2 aparaty telefoniczne, 25 litrów oleju silnikowego, klucze i inne narzędzia. Straty 3000 zł na szkodę Spółdzielni Rolniczo-Spożywczej „Jedność”.
- W Czaplicach (gm. Łomża) ze sklepu Bogdana Z. z Łomży przepadło 250 zł, 8 skrzynek wódki i 6 skrzynek piwa, papierosy, słodycze i kosmetyki. Straty około 5000 zł.
- W Zbójnej ze sklepu nowogrodzkiej GS „Sch” zniknęły artykuły spożywcze i przemysłowe, 50 zł i wkład kasy fiskalnej. Straty 6000 zł.
- W Śniadowie ze sklepu GS „Sch” przepadła kasa fiskalna, artykuły spożywcze i przemysłowe. Straty 5874 zł.
- W Łomży z firmy „Łombaz” ktoś ukradł komputer z wyposażeniem i drukarkę oraz radioodtwarzacz samochodowy. Straty około 5500 zł.
- W Łomży z hurtowni Marioli W. przepadł cukier, słodycze, olej roślinny. Straty 5000 zł.
- W Łomży z mieszkania Marzeny T. zniknął sprzęt radiofoniczny, aparat telefoniczny i fotograficzny oraz inne przedmioty. Straty 4500 zł.

INNE

- W Szepietowie na stacji PKP z jadącego pociągu wyskoczył Maciej Sz. z Olsztyna, uderzając głową w słup trakcji elektrycznej. Zmarł po przewiezieniu do szpitala.
- W Łomży Ewa Sz. kupiła od nieznanego mężczyzny 100 dolarów za 300 zł. Banknot chciała sprzedać w kantorze. Tu okazało się, że dolary są fałszywe.



KOSZYKÓWKA

Wyniki Ogólnopolskiego Turnieju Minikoszykówki Chłopców „Łomżyńska 98”, rozegranego w hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 9, pod patronatem warzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej: 1. „Łomżyńska 10” Łomża, 2. UKS Białystok, 3. Basket „27” Kielce, 4. UKS „Dziwiątko” Łomża, 5. UKS „27” Katowice, 6. SKS „Jedynka” Opoczno, 7. TSK „Roś” Pisz, 8. „Piotrcovia” Piotrków Trybunalski, 9. UKS „Czwórka” Łomża, 10. MKS MOS Pruszków, 11. MOS „Zefir” Szczecino, 12. „Dziwiątko” II Łomża.

Wśród najlepszych strzelców turnieju drugie miejsce przypadło Kamilowi Górowskiemu z UKS „Dziwiątko” Łomża, który zdobył 114 punktów. Wśród najlepszych zawodników, oprócz Kamila, znaleźli się także Łukasz Wilczek z „Łomżyńskiej 10” i Maciej Iwanowski z „Czwórki” Łomża. W drużynie „Dziwiątko” Łomża najlepszym koszykarzem był Marcin Wojan, „Dziwiątko II” — Michał Świącki, „Łomżyńska 10” — Zbigniew Mocarski, „Czwórki” Łomża — Łukasz Cwalina.

Na ten mecz czekało całe Grajewo. Do hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji wpuszczono tylko 500 kibiców; wielu chętnych odeszło z przysłowiowym kwitkiem. W sparingu PŁYTY Grajewo zmierzyły się z mistrzem Polski PEKAES Mazowsze Pruszków. Debiut gospodarzy zakończył się porażką 90:96. Punkty dla PŁYT zdobyli: Kujawa — 15, Manuel — 12, Zakrzewski — 10, Krajewski — 4, Graves — 13, Pikiel — 4, Błaszczyski — 6, Sinielnikow — 7, Olszewski — 11, Białczewski — 8.

Od początku meczu zarysowała się przewaga zespołu gości, który po trzech minutach wygrywał 13:0. Dopiero w 3. minucie 20. sekundzie pierwsze historyczne punkty dla PŁYT zdobył Błaszczyski. To bardzo zmobilizowało naszych koszykarzy, którzy w 9. minucie objęli prowadzenie 22:20. Po przerwie jeszcze parę minut trwała wyrównana walka. Jednak od 30. minuty znów zaznaczyła się przewaga gości. Na uwagę zasługują kibice, którzy wspaniale dopingowali zawodników z obu drużyn.

W Pruszkowie odbył się kolejny mecz eliminacji strefowych do mistrzostw Polski kadetów między drużynami UKS „DZIEWIĄTKA” Murawski Holding Łomża i MKS MOS Pruszków. Wygrali gospodarze 94:75. Punkty dla naszego zespołu zdobyli: Michał Bielicki — 16, Tomasz Górny — 15, Sebastian Uryn — 15, Wojciech Skiba — 10 i Daniel Sobczak — 7.

SIATKÓWKA

W Szczuczynie rozegrano II Memoriał Apolinarego Leńkowskiego w piłce siatkowej mężczyzn. Wygrała drużyna BELFER gospodarzy przed Zespołem Szkół Zawodowych w Nieckowie, Kolnem i Radziłowie.

W Grajewie odbył się turniej siatkówki z udziałem reprezentacji miejscowych szkół. Wygrała drużyna Zespołu Szkół Specjalnych przed drużynami Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych, Szkoły Podstawowej nr 4 i Zespołu Szkół Zawodowych. Zwycięska reprezentacja otrzymała puchar prezesa Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego.

TENIS STOŁOWY

W Grajewie w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbyły się Mistrzostwa Grajewo. W kategorii dziewcząt wygrała Katarzyna Skibniewska przed Anetą Maciorowską (obie SP Przechody) i Edytą Mścichowską (LO Mońki). W kategorii chłopców zwyciężył Radosław Skibniewski (SP Przechody) przed Marcinem Korenkiewiczem i Arturem Wesołowskim (oba SP 4 Grajewo). W grupie starszych ponadpodstawowych najlepszy okazał się Hubert Kiluk (Zespół Szkół Rolniczych Wojewódzin), który pokonał Marcina Cybulę (Zespół Szkół Zawodowych Szczuczyna) i Krzysztofa Mołczanowskiego (Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych Grajewo). Wśród seniorów zwyciężył Tadeusz Omelianuk (Augustów) przed Janem Wądołowskim (Grajewo) i Bogdanem Sielawą (Szczuczyn).

Wyniki rozgrywek finałowych drużynowych Mistrzostw Województwa Szkół Podstawowych, które odbyły się w Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży (klasy VII i VIII): dziewczęta — 1. SP Łady Polne (opiekun zespołu Andrzej Borawski), 2. SP Gaj-Sypniewo (Jan Stec), 3. SP Osowiec Wieś (Stanisław Gorzoch), 4. SP Jarnuty (Stanisław Grodzki), 5. SP Kobylin Borzymy (Jan Maleszewski), 6. SP Łacha (Cecylia Pawłowska), 7. SP Wyszonki Kościelne (Stanisław Kotowski); chłopcy — 1. SP nr 5 Łomża (Zbigniew Borkowski), 2. SP Kobylin Borzymy (Jan Maleszewski), 3. SP Nowogrodzka (Zygmunt Żmudzki), 4. SP Jezioro (Zdzisław Dobrowolski), 5. SP Osowiec (Stanisław Gorzoch), 6. SP Mały Płock (Zbigniew Kordas), 7. SP Łuniewo Małe (Paweł Kpacki).

Najlepsze zespoły otrzymały puchary, a szkoły uhonorowano pamiątkowymi dyplomami. Zawody sprawnie przeprowadził Waldemar Blusiewicz.

PIŁKA NOŻNA

W kolejnych meczach sparingowych WARMIA Grajewo przegrała z MAZUREM Pisz 0:3, MAZUREM Elk 2:3 i WŁÓKNIARZEM Białystok 1:3. Natomiast OLIMPIA Zambrow wygrała z RUCHEM MLEKOVITĄ Wysokie Mazowieckie 8:1 i z OSTROVIA Ostrów Mazowiecka 3:2. BIEBRZA Goniądz i ZNICZ Radziłów 2:2.

ZAPASY

W Borkowicach rozegrano Puchar Polski Kadetek, będący jednocześnie eliminacją do olimpiady młodzieży. Miejsca reprezentantek Łomżyńskiego: kategoria 49 kg — Katarzyna Zalewska (WISSA Szczuczyn), 52 kg — Ewa Jarząbek (WISSA Szczuczyn), 60 kg — Agnieszka Kalska (BUDOWLANI Łomża). Nasze dziewczęta walczyły udział w olimpiadzie, która odbędzie się w maju w Środzie Wielkopolskiej.

TANIEC

W Wyszowie odbył się Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego „Taniec Nuta”. Miejsca par z Klubu Tańca Towarzyskiego „Akat” przy Regionalnym Ośrodku Kultury w Łomży: kategoria 10 — 11 lat, klasa „E” — 1. Daniel Choiński i Ewelina Żelazowska, 3. Maciej Markowski i Natalia Drewnowska; kategoria 12 — 13 lat, klasa „E” — 2. Bartosz Kozikowski i Ewa Żebrowska; kategoria 14 — 15 lat, klasa „E” — 3. Michał Matuszewski i Marta Wyszowska.



TENISOWY PUCHAR „KONTAKTÓW”

Z rejonu Łomża (gminy Łomża, Nowogród i Zbójna) podczas zawodów w Jarnutach do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowali się: **rocznik 1983-84** – 1. Katarzyna Szablowska (Jarnuty), 2. Justyna Tyszka (Pniewo) oraz 1. Michał Łagodziński (Nowogród) i 2. Rafał Góralczyk (Pniewo); **rocznik 1985-86** – 1. Emilia Boguska, 2. Magda Kapelewska (obie Jarnuty) oraz 1. Paweł Jurkiewicz (Jarnuty), 2. Tomasz Ulatowski (Nowogród); **rocznik 1987 i młodsi** – 1. Beata Alińska, 2. Renata Jarnutowska oraz 1. Konrad Chojnowski, 2. Grzegorz Łada (wszyscy Jarnuty). Zawody sprawnie przeprowadził Stanisław Grodzki.

W Andrzejewie rozegrano zawody rejonu Zambrow, w których startowało ponad 50 dziewcząt i chłopców, zwycięzców eliminacji gminnych. Oto najlepsi: **rocznik 1983-84** – 1. Emilia Borawska, 2. Małgorzata Kotowska (obie Łady Polne), 3. Beata Zaręba (Ołdaki Polonia) oraz 1. Robert Kiner (Andrzejewo), 2. Stanisław Pietrzak (Ołdaki Polonia), 3. Rafał Grabowski (Zawady); **rocznik 1985-86** – Marta Milewska (Łady Polne), 2. Agata Szeligowska (Konopki Koziki), 3. Rafał Grabowski (Zawady); **rocznik 1985-86** – 1. Marta Milewska (Łady Polne), 2. Agata Szeligowska (Konopki Koziki), 3. Agata Kańkowska (Andrzejewo) oraz 1. Grzegorz Raszkiewicz (Zawady), 2. Adam Mioduszewski (Łady Polne), 3. Karol Zaręba (Laskowiec Stary); **rocznik 1987 i młodsi** – 1. Anna Przeździecka (Andrzejewo), 2. Monika Obrycka (Łady Polne), 3. Mariola Dąbrowska (Wiśniewo) oraz 1. Sylwester Chojnowski (Łady Polne), 2. Sylwester Wdzykowski (Ostróżne), 3. Marcin Targoński (Zawady).

Zdobywcy sześciu pierwszych miejsc w każdej kategorii otrzymali pamiątkowe dyplomy, natomiast awans do finału wojewódzkiego wywalczyli dwie pierwsze zawodniczki i dwaj pierwsi zawodnicy w każdej kategorii wiekowej. Zawody bardzo dobrze zorganizował i przeprowadził Arkadiusz Przeździecki, któremu Kierownictwo Rejonu SZS w Zambrowie serdecznie dziękuje. Te same słowa kieruje również do Edwarda Wardaśki, dyrektora Szkoły Podstawowej w Andrzejewie za udostępnienie sali gimnastycznej na zawody.

Polskie Radio Białystok
FM 99,4 MHz

Wiadomości Radia Białystok co godzinę; wydanie główne: 7.00, 16.00; **Wiadomości w skrócie**: 5.30, 6.30, 7.30, 16.30, 17.30; **Przegląd prasy**: 5.15, 6.20; **O tym się mówi**: 6.45, 7.18; **Informacje z przejść granicznych**: 5.38, 6.12, 8.15, 12.08, 15.08, 16.24; **Sport**: 5.16, 7.45, 17.14, 18.05, 19.05, 21.05; **Moto Radio**: 6.15, 8.15, 12.09, 15.08, 16.24; **Reportażyści informują**: 5.23, 5.45, 6.40, 6.45, 8.20, 16.39, 16.45, 17.21, 17.40, 18.15; **Regionalne notowania walutowe**: 8.39, 11.08; **Serwis kulturalny**: 7.13, 8.40, 16.13, 16.55.

5.00 FAKTY I MUZYKA – (wiadomości co 30 minut); **9.15 SPOTKANIA**; **9.40 Powieść w Radiu Białystok** – Witold Horwath; **10.15 Rozrywka**; **11.15 Reportaż**; **11.53 English? No problem!**; **13.10 Magazyny Poradnikowe**; **14.10 Mixer**; **15.10 Co niesie dzień**; **16.00 Fakty i Muzyka**; **18.05 Muzyczny telefon**; **18.30 Audycje dla Mniejszości Narodowych**; **19.10 Magazyny Literackie**; **19.30 Koncerty Muzyki Poważnej**; **20.05 Dobranocka**; **20.15 Z Radiem Białystok tańczy wszystko** – karnawałowe przeboje; **22.00 Reflektorem po świecie** – program BBC; **23.05 Nocna Orkiestra Radia Białystok**.



TU i TAM

CIECHANOWIEC

• Nieprzerwanie płynie pomoc z gminy Ciechanowiec na tereny dotknięte w ubiegłym roku letnią powodzią. Ostatnio transport zboża, zebranego od rolników wsi Malec i Czaje Bagno, pojechał do gminy Czernin w województwie rzeszowskim.

• 43 tysiące osób zwiedziło w ubiegłym roku Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kłuka w Ciechanowcu. Odbyło się tam 35 imprez z udziałem naukowców z różnych dziedzin, przedstawicieli kultury i sztuki.

GRAJEWO

• Stan porządku i bezpieczeństwa w mieście były jednym z tematów posiedzenia Rady Miejskiej. Przedstawiciele policji, prokuratury, straży pożarnej i miejskiej, sanepidu i Rejonowego Urzędu Pracy wymienili wiele liczb, ocen i porównań. Wynika z nich, że w Grajewie jest pod tym względem jeszcze wiele do zrobienia. Radni postanowili wesprzeć kwotą 10 tysięcy złotych remont Kościoła pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej. Gościem sesji był poseł AWS Michał Kamiński.

• Weekendowa akcja wzmoczonych kontroli trzeźwości kierowców, przeprowadzona przez grajewską policję, przyniosła ujawnienie przeszło 50 wykroczeń. Kilkunastu kierowców odpowie przed kolegium, 10 zatrzymano prawo jazdy, 12 – dowód rejestracyjny, a 26 zapłaciło mandat. Przy okazji „wpadł” także złodziej samochodu.

• Marcin Solewski z grajewskiego Hufca ZHP wygrał w kategorii harcerzy starszych konkurs recytatorski „Strofy o Ojczyźnie”, zorganizowany przez Białostocką Chorągiew ZHP.

KOLNO

• Z inicjatywy ks. prałata Jana Lucjana Grajewskiego przy współudziale władz samorządowych odbyło się sympozjum: „Alkoholizm – przyczyny, zagrożenia, przeciwdziałanie.”

• Podczas spotkania kilkudziesięciu rolników z Kolna i okolicznych gmin specjalizujących się w hodowli trzody chlewnej, krytykowano głównie brak stabilnej polityki cenowej i monopolistyczną działalność zakładów mięsnych. Zygmunta Zawadzki z Ciechanowca, producent trzody chlewnej i delegat do Łomżyńskiej Izby Rolniczej, przedstawił koncepcję powołania wielkiej grupy producentów tuczników i wołowiny z całego regionu. Jej zadaniem byłoby negocjowanie z zakładami mięsnymi cen skupu. Większość zebranych poparła tę ideę, deklarując wstrzymanie sprzedaży żywca do monopolistycznych zakładów.

RAJGRÓD

• W siedzibie Towarzystwa Miłośników Rajgródu przy ul. Warszawskiej 20 czynna jest wystawa fotografii Dereka Matthewa Slaterry z Wielkiej Brytanii. Autor prezentuje faunę i florę, które podziwiał w Kenii. Ekspozycję można oglądać do 25 marca w godz. 9.00–15.00.

• Nadleśnictwo Rajgród planuje w tym roku przygotowanie 2 milionów sadzonek drzew, które posłużą do odnowy przeszło 60 hektarów lasów i obsadzenia ponad 30 hektarów nieużytków. W szkółkach najwięcej jest świerków, sosn i modrzewi.

• W ubiegłym roku w parafii było 66 chrztów, 46 ślubów, 69 pogrzebów. Do sakramentu pierwszej spowiedzi i komunii przystąpiło 94 dzieci, do bierzmowania – 111.

• Nowe władze Towarzystwa Miłośników Rajgródu: prezes Zygmunt Tarnacki, zastępca prezesa Irena Czerwionka, sekretarz Maria Fliszewska i skarbnik Barbara Jankowska. Towarzystwo prowadzi ożywioną działalność wydawniczą: w przygotowaniu książka ks. kanonika Stanisława Kossakowskiego „Byłem adiutantem »Mścislawa«”.

• 3,5 zł wynosi w bieżącym roku podatek od metra kwadratowego powierzchni domków letniskowych.

TRZCIANNE

• Samorząd i Telekomunikacja Polska uzgodniły harmonogram tegorocznych prac przy budowie sieci telefonicznej. Jako jedna z nielicznych w kraju, gmina będzie korzystać z telefonii radiowej ze względu na specyfikę rzadko zamieszkanego i bardzo zalesionego terenu na podmokłych ziemiach Biebrzańskiego Parku Narodowego i jego otuliny. Do końca maja podłączenie ma uzyskać pierwszych 160 abonentów, którzy korzystają z centrali ręcznych. Częściowo sieć radiowa będzie wprowadzona także w gminach Grajewo, Rajgród i Goniądz.

TUROŚL

• Tylko 1 proc. budżetu gminy stanowią wpływy z podatku rolnego, głównie ze względu na słabą klasę gleby. Dochody te są dziesięciokrotnie niższe niż wydatki na zasiłki pomocy społecznej. Ogółem budżet gminy wynosi w tym roku około 4,4 miliona złotych.

WAŚOSZ

• Oddano do użytku nowoczesną telefoniczną centralę cyfrową o pojemności 736 numerów, co pozwoli szybko zaspokoić pod tym względem potrzeby mieszkańców gminy. Obecnie automatyczne połączenie ze światem ma 180 abonentów.

WOJEWODZIN

• Sąd Gospodarczy w Grajewie uznał, że Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Grajewie ma zapłacić samorządowi gminy ponad 150 tysięcy złotych za opóźnienie w budowie stacji wodociągowej w Wojewodzinie. Wyrok nie jest prawomocny. Inwestycja trwała przeszło 7 miesięcy dłużej, niż zakładała umowa gminy i PUK. Kierownictwo przedsiębiorstwa zamierza odwołać się do kolejnej instancji sądowej.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Urząd Rejonowy będzie musiał rozstrzygać spór, który powstał między myśliwymi a rolnikami. Koło Łowieckie „Bażant” w Wysokim Mazowieckim zaprottestowało przeciwko pracom melioracyjnym w rejonie wsi Dąbrowa Zabłocie, ponieważ podmokły teren i dwa oczka wodne stanowią najlepszą w okolicach ostoję ptactwa. Właściciele gruntów rolnych natomiast sprzeciwili się wstrzymaniu prac przy osuszaniu gruntów. Żądają przeprowadzenia melioracji do końca albo wykupienia spornego terenu. Urząd uznał za właściwsze zasięgnąć opinii ekspertów z różnych dziedzin rolnictwa i ekologii przed podjęciem decyzji.

ZAMBRÓW

• 550 tysięcy złotych zdobytych w konkursie na zagospodarowanie odpadów na terenach wiejskich Zambrowski Związek Gmin przeznaczył na inwestycje na wysypisku śmieci w Czerwonym Borze. Kupiona zostanie waga elektroniczna oraz kontenery do wywozu odpadów. Powstanie także droga dojazdowa do wysypiska.

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484, e-mail: mmaciek@polbox.com. Druk: SPPP „Pogoń” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Pensjonat

nad Pisą w Balikach koło Nowogrodu



- * kursy
- * konferencje
- * szkolenia
- * bankiety okolicznościowe
- * turnusy rehabilitacyjne
- * imprezy rekreacyjne
- * wypoczynek urlopowy i świąteczny

- całodienne wyżywienie
- pokoje 2-osobowe i apartamenty z łazienką
- sala wykładowa
- urządzenia rekreacyjne

INFORMACJA
I ZGŁOSZENIA:
ZW PKPS, ŁOMŻA, ul. SIKORSKIEGO 222
tel. 18-23-28 lub 18-61-87

